Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 125 — Kraków, poniedziałek 1 czerwca 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obrona i obrońcy p. Ratajskiego

Nasz obecny minister spraw wewnętrznych p. Ratajski pochodzi z byłego zaboru pruskiego i dlatego może hołduje zasadzie niemieckiego militaryzmu, że atak jest najlepszą obroną. P. Ratajski uczuł się dotkniętym słowami p. Thugutta wyrzeczonymi z okazji pożegnania się z teką, piętnującymi prowokację i osłanianie nadużyć. P. Ratajski ostre te słowa wziął słusznie jako przytyk do praktyk w swoim resorcie i broni się zapomocą listu do premjera oraz — jak pisma podają — wydać się mającym listem otwartym.

Dziwna to rzecz, że najwyższy szef policji — a takim z dumą określił się p. Ratajski, mianując się ministrem policji — zaprzecza w żywe oczy fakta, które są notoryczne a co do niektórych sam musiał wkroczyć. Za świeżej pamięci jest jeszcze afera Trojanowskiego i znane są sztuczki, zapomocą których usiłowano ochronić Piątkiewiczów i Łeskich bodaj przed pozorem kary. Jeszcze nie przebrzmiała sprawa Muraszki, której znawcy stosunków absolutnie nie chcą skwalifikować jako samorzutny czyn jednostki, dokonany na tle „wzburzenia patrjotycznego". Jeszcze, aby sięgnąć bliżej, nie przebrzmiały sprawy pewnych funkcjonarjuszów policji na gruncie krakowskim, których epilog jest ogółowi nieznany.

P. Ratajski w piśmie swem do p. Grabskiego niezawodnie będzie usiłował dowodzić, że w jego resorcie niema nadużyć, że w najgorszym razie mogą zachodzić wybryki poszczególnych funkcjonarjuszów, wedle których ogółu sądzić nie można i nie należy. Słusznie, ale — zapytujemy — czy cały system praktykowany w erze Ratajski — Smólski odbiega od tego, co cały szereg pism, co liczne ugrupowania poselskie, co niezależna opinja publiczna dzień w dzień piętnuje jako nieposzanowanie ustaw, jako lekceważenie praworządności, jako samowolę kacyków, którzy dorwali się do władzy? Nie o poszczególne jednostki i ich czyny chodzi, ale o panujący obecnie w administracji państwowej, duch sprzeczny nawet z tak zacofanemi ustawami, jakie z własnego i przejętego po zaborcach prawodawstwa posiadamy.

P. Ratajski nie jest urzędnikiem z zawodu. Przyszedł z adwokatury do samorządu i stąd skoczył na najwyższy szczebel hierarchii biurokratycznej. Co sobie taki pan, wyrosły w stosunkach europejskich, wyobraża, dostawszy się w otoczenie, które jemu, ministrowi bez fachowych wiadomości i bez rutyny, dyktuje postępowanie i przymusza go do przejęcia się swemi kategorjami myślenia? Zapewne wyobraża sobie, że on, wielki minister, szef wszystkich tych dyrektorów, referentów i policjantów różnych stopni, kieruje wszystkiem, nie czując, że jest kierowany, że jest figurą w rękach wygów biurokratycznych, pilnujących zazdrośnie swego przywileju: rządzenia ludźmi wedle swych metod, dalekich od metod, wynikających ze stosowania drobnej rzeczy: równości wobec prawa.

Jest nasz minister niezawodnie święcie przekonany, że on rządzi, bo na to rządzenie otrzymał dekret od uprawnionego do tego czynnika. A co robić z faktem, że rządzenie jest bądź co bądź sztuką, która wymaga pewnego przygotowania i doświadczenia. P. Ratajski nie ma ani jednego, ani drugiego i dlatego z konieczności wytworzyła się zawisłość od tych, którzy wprawdzie także nie mają przygotowania, ale mają bodaj pięcioletnie doświadczenie w — ujeżdżaniu ministrów, w wmawianiu w nich, że mają wszystko w garści, podczas gdy w najlepszym razie mają w ręku pióro do podpisywania tego, co inni im jako swój produkt podsuną.

Wyrobiła się szczególnie za p. Ratajskiego praktyka, że pewne stronnictwa, które w jego resorcie mają swych eksponentów, przeciwstawiają się wszelkim próbom przetworzenia tych stosunków broniąc swego „stanu posiadania" przed kontrolą całości. Ledwie rozeszła się pogłoska o możliwości ustąpienia p. Ratajskiego, a już chadecja mobilizuje szyki dla obrony swego pupila p. Smólskiego i jego szefa. Chadecja ma w tem ministerstwie silne plecy dzięki właśnie p. Smólskiemu i jego narzędziu p. Ratajskiemu. Chadecja nie chce dopuścić wogóle do zmiany w ministerstwie spraw wewnętrznych i słusznie zupełnie, bo za jakichże innych ministrów miałaby szanse przeprowadzić taką korzystną dla siebie transakcję, jaką było naprzykład rozwiązanie krakowskiej Rady miejskiej?

„Każda potwora znajdzie swego amatora" — głosi kuchenna romantyka. Co dla ogółu jest czarnem, chadecja uważa za białe, a przynajmniej stara się wybielić. A może nie robi tego nawet z przekonania, tylko z ducha sprzeczności, dlatego, że inne stronnictwa uważają usunięcie pp. Ratajskiego i Smólskiego za konieczność państwową. Chadecja w tym wypadku jest przednią strażą endecji, która sama trzyma się w cieniu, wysuwając do pierwszego szeregu swych pachołków dla robienia rumoru. W tym względzie podział ról między poszczególne ugrupowania prawicowe jest znakomicie przeprowadzony, reżyserja funkcjonuje sprawnie, a za kulisami robi się główny interes.

P. Grabski ma teraz sposobność okazać, jak w praktyce pojmuje to, co ciągle nazywa „utrzymaniem równowagi w gabinecie". Jeżeli sobie wmawia, że równowagę utrzyma przez obsadzenie wakującego po p. Thugucie miejsca innym „lewicowcem", to gotów się przeliczyć. Dalsze pozostawanie p. Ratajskiego w gabinecie może kwestję bytu czy niebytu rządu całego zrobić aktualną.

—ooo—

Demonstracyjny strajk 2-godzinny w Krakowie

W środę 3 czerwca: od godz. 10 do 12

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!
ROBOTNICY KRAKOWSCY!

Brak pracy, głód i nędza zagraża egzystencji tysiącom rodzin robotniczych. Rządy ruiny miasta, rządy komisarskie w Krakowie nie dają nam najmniejszej gwarancji, by gmina przyszła z pomocą bezrobotnym, aby rozpoczęto budowę domów mieszkalnych! Kapitaliści korzystają z bezrobocia, obniżają płace, zmuszają do ogromnych wysiłków przy pracy za marną zapłatą, by jak najwięcej ludzi wyrzucić na bruk a pozostałych wyzyskiwać!

Przeciwko temu musi Kraków robotniczy zaprotestować i we środę 3 czerwca o godz. 10 rano PORZUCĄ ROBOTNICY PRACĘ WE FABRYKACH I WARSZTATACH i wraz z bezrobotnymi pójdą DEMONSTROWAĆ

- za natychmiastowem rozpoczęciem robót publicznych!
- za natychmiastowem rozpoczęciem budowy domów mieszkalnych i planowanych gmachów publicznych!
- przeciw obniżaniu płac robotniczych i przeciw redukcjom!
- w obronie naszych zdobyczy i praw obywatelskich!

Robotnicy i robotnice! wyjdźcie z fabryk i warsztatów pracy na Rynek krakowski.

Rada Robotnicza PPS.
Rada Związków Zawodowych.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

TADEUSZ HOŁÓWKO

Emigracja polska we Francji

(List z Paryża)

Przystępując do pisania listów z Paryża do „Naprzodu", chcę przedewszystkiem słów kilka poświęcić polskiej emigracji robotniczej we Francji. Bo im dłużej jestem w Paryżu tym większy żal i wstyd mnie ogarnia na myśl o emigracji polskiej. Pali ta myśl jak rana głęboka i krwawiąca. I nic w tem dziwnego. Oto czekaliśmy na Niepodległość wierząc, że co a co, ale przyniesie ona kres emigracji, tej ucieczce najzdrowszej młodej krwi i siły narodu. Tymczasem nie tylko ta emigracja nie ustała, ale przeciwnie z jakąś bajeczną szybkością wyrosła półmiljonowa emigracja polska we Francji.

Emigracja polska składa się przedewszystkiem z górników, którzy przenieśli się tu z Westfalji jak również i górników z Zagłębia Dąbrowskiego, pozatem z robotników niewykwalifikowanych zajętych przy pracach na terenach zniszczonych, wreszcie z robotników rolnych. To są główne kategorje — pozatem robotnicy polscy są zajęci i w innych przemysłach jak tkacki, chemiczny, żelazny i t. d.

Masowo emigracja polska skupia się w północnych departamentach górniczych. Byłem tu w Lens i Marles w okręgu Lille.

Otóż taki Marles zupełnie robi wrażenie polskiego miasteczka — wszędzie polskie sklepy, piekarnie, fryzjernie, restauracje — wszędzie na ulicy (był to dzień świąteczny) polska mowa.

Górnicy polacy należą do najlepiej płatnej kategorji wśród robotników polaków we Francji. Zarabiają miesięcznie 700 — 800 fr. Ale z drugiej strony między robotnikami polskimi a francuskimi w górnictwie istnieje duży rozdźwięk. Olbrzymia większość robotników francuskich należy do socjalistycznych syndykatów, tymczasem tylko nieznaczna część Polaków górników należy do syndykatów, reszta jest pod przemożnym wpływem polskiego kleru katolickiego, który przez różne Stowarzyszenia Św. Barbary etc. stara się izolować robotnika polskiego od „zarazy" francuskiej wolnomyślności i radykalizmu. Robotnicy francuscy patrzą więc z wysoka i z goryczą na robotników polskich istotnie jak owieczki dające się prowadzić klerowi polskiemu, którego ciemnota, nieuctwo i obskurantyzm we Francji występują jeszcze z większą wyrazistością.

Z drugiej strony socjalistyczne syndykaty nie doceniają znaczenia polskich sekcyj u siebie, w wydawaniu polskich pism, urządzaniu polskich wieców widzą przejaw polskiego szowinizmu. Tymczasem tylko tą drogą można polskiego robotnika przeciągnąć na stronę syndykatów, gdyż one zapewnią mu obsługę wszystkich jego potrzeb zarówno zawodowych jak i duchowych w języku polskim.

Istota jednak konfliktu tkwi w tem, że Francuzi chcieliby bardzo jak najszybciej cały ten element górniczy zasymilować, dlatego niechętnie patrzą na polskie szkoły dla dzieci, polskie Stowarzyszenia i t. d.

My zaś tego nie chcemy, nie chce tego i sam robotnik polski — stąd zradzają się te konflikty głuche i przytłumione, ale które są na rękę klerowi, który w swych organizacjach „konserwuje" polskiego robotnika.

Jest rzeczą jednak wprost palącą, aby tow. Żuławski albo Stańczyk lub Adamek przyjechali tu i objechali okręgi górnicze i jako fachowcy te rzeczy uregulowali. 100 tysięcy górników Polaków, to rzecz nie mała.

Ale jeśli względnie nieźle ma się górnik polski we Francji ceniony za swoją pracowitość i inteligencję, to zupełnie smutny jest los robotników w innych gałęziach przemysłu. Zarabiają tu dziennie 12 — 16 franków — co obecnie wystarcza mu tylko na swoje własne utrzymanie, nie pozostaje mu nic nie tylko już na robienie oszczędności, ale nawet na posyłanie rodzinie do kraju. Innemi słowy jest to całkowicie zmarnowana dla kraju siła robocza, bez żadnej nawet pośredniej korzyści dla Polski przebywająca na emigracji, bo ani oszczędzająca, ani dopomagającą pozostałym swym członkom rodziny w kraju.

Co więcej we Francji następuje w przemyśle pewna stagnacja, która może łatwo przejść w kryzys ekonomiczny i bezrobocie. — Rząd francuski wstrzymał kredyty na roboty budowlane na terenach zniszczonych, co powoduje zastój w budownictwie, — ale gdzie przedewszystkiem byli zajęci Włosi. Pozatem zanosi się na kryzys w przemyśle włókienniczym, chemicznym, żelaznym. Otóż nie ulega wątpliwości, że gdy zaczną się redukcje, w pierwszym rzędzie padną ofiarą robotnicy obcokrajowcy.

Sytuację robotników polskich w przemyśle pogarsza przypływ tam polskich robotników rolnych, którzy przenoszą się tu ze wsi, gdzie zostali zaangażowani wyjeżdżając z Polski. Przyczyna zjawiska tego polega na tem, że robotnik rolny, wyjeżdżając z kraju podpisuje kontrakt na 9—12 miesięcy, według którego ma pobierać 150 fr. miesięcznie poza utrzymaniem. Tymczasem taki sam robotnik rolny Francuz otrzymuje 220 — 250 fr. mies. jako lepiej wykwalifikowany i obeznany z warunkami pracy na roli francuskiej. Ale po roku pobytu robotnik polski obeznany z warunkami pracy, gdy skończy się kontrakt, chce pozostać nadal na tych samych warunkach, co i robotnik francuski. Ale właściciel ziemski nie zgadza się na to i proponuje pozostać na dawnych t. z. 150 fr. miesięcznie. A jeśli nie zgadza się, to z lekkiem sercem pozbywa się go, robotnik zaś rolny Polak, otrzaskany już trochę z życiem francuskiem idzie na robotę do najbliższej fabryki, gdzie lepiej zarabia. Dlaczego rolnik francuski tak łatwo wyzbywa się zdawałoby się wykwalifikowanego robotnika rolnego, o którego tak trudno dziś we Francji? — Oto z tej prostej racji, że Towarzystwa emigranckie dostarczą mu nową porcję taniego kontraktowego robotnika z Polski, a który wobec swej pracowitości, nieznajomości Francji, związany kontraktem pomimo swej niewiedzy metod francuskiego rolnictwa, da się lepiej wykorzystać aniżeli już wykwalifikowany ale i droższy robotnik polski, który rok już u niego spędził.

W ten sposób zaczyna się groźne zjawisko. Już rolnictwo francuskie zaczyna potrzebować nie wogóle brakującego robotnika rolnego, ale taniego robotnika rolnego z Polski. Dotychczas ujemne skutki tego zjawiska nie bardzo odczuwało się, bo przemysł wchłaniał w siebie tych robotników rolnych, których przybywało się jako drogich robotników. Ale obecnie, gdy zaczyna się kryzys w przemyśle — zjawisko to może stać się groźnym dla emigracji polskiej — bo wytworzy typ bezrobotnego robotnika polskiego we Francji. Całą ohydę i grozę tego zjawiska, aby na bezrobociu z Polski wyjechał z kraju po to, aby na obczyźnie umierać z głodu i braku pracy nie trzeba sądzę zbytnio tłómaczyć. Należy tylko uświadomić sobie ten prosty fakt, że francuskim przemysłowcom na rękę, aby we Francji wytworzyła się pewna i to dość liczna armja bezrobotnych emigrantów, aby w ten sposób móc obniżyć płace zarobkowe przez wytworzenie konkurencji i nadmiar rąk roboczych. Rzecz naturalna, że w pierwszym rzędzie tę konkurencję odczują robotnicy polscy już zajęci w przemyśle, którzy będą musieli albo obniżyć swe płace zarobkowe, albo ustąpić miejsca swym bezrobotnym rodakom, głodem i nędzą zmuszonych do pracy za najniższą płacę. Jeśli to zjawisko przyjmie większe rozmiary, tani robotnik polski zacznie wyciskać drogiego robotnika francuskiego. Zbyteczne mówić, jaki to wywoła stosunek francuskiej klasy robotniczej do robotników polskich. Oby robotnik polski we Francji nie stał się tem, czem robotnik Chińczyk czy Japończyk w Ameryce.

Syndykaty francuskie zaczynają liczyć się z tą możliwością i zaczynają coraz głośniej mówić o konieczności wstrzymania imigracji.

Powtarzam — wszystkie te zjawiska, o których mówiłem są jeszcze w zarodku. Mamy czas aby temu zapobiec.

Jak? Otóż przed kilku dniami odbyło się zebranie polskich działaczy w Paryżu, blisko stojących emigracji naszej we Francji. Na tem zebraniu jednogłośnie uchwalono, że należy społeczeństwo w kraju przed skutkami dalszej emigracji do Francji przestrzec.

Istotnie, sądzę, że każdy po przeczytaniu mego artykułu przekona się, że wstrzymanie emigracji do Francji jest rzeczą nagłą. Smutne zjawisko — coraz to większej ilości we Francji wśród bandytów, złodziei i t. p. Polaków świadczy o tem, że ten robotnik czy robotnica, którzy tu znajdują się na bruku bez pracy, łatwo wykolejają się, powiększając szeregi szumowin Paryża.

Innemi słowy, emigracja do Francji socjalnie Polsce żadnych korzyści nie daje. Bo jeśli emigracja do Południowej Ameryki wytwarza tam warstwę zamożnych kolonistów, a do Ameryki Północnej robotników dobrze zarabiających i robiących oszczędności — to emigracja do Francji nic nie daje. Różnica między frankiem a złotym z korzyścią na rzecz tego ostatniego nie pozwala nawet śnić o jakichś oszczędnościach.

Słowem, emigracja do Francji to jest tym wyrzutem sumienia dla polskiej demokracji. Dlatego, że nie stać nas na złamanie oporu zgangrenowanej kasty ziemiańskiej, dlatego że Polską rządzi „Lewiatan" chciwy lichwiarskich zysków — dlatego pół miljona polskiego robotnika i chłopa jest oddane na wyzysk chciwego kapitalisty francuskiego. Bezsilni zmienić te rzeczy w kraju, powiedzmy przynajmniej klasie robotniczej — nie emigrujcie do Francji, bo tu rynek jest już nasycony. Nadmiar emigracji wytworzy konkurencję między dziećmi jednego narodu. W rezultacie będzie go czekać tu ta sama nędzna płaca co i w Polsce, albo to samo bezrobocie, od którego tu chce uciekać.

I dlatego jest rzeczą palącą, aby nasza partja i związki zawodowe rozpoczęły energiczną kampanję za wstrzymaniem emigracji do Francji.

Niech ten, kto tu znajdzie się i zacznie odczuwać skutki nadmiaru emigracji, niech przypomni sobie, że PPS uprzedzała go, aby tu nie jechał.

Nowa „konstytucja" sowiecka

RSFSR *) ma nową konstytucję! Jest to już druga z rzędu konstytucja sowietów w ciągu lat 8, nie licząc innych poprawek i przeróbek. Co powoduje sowiety do tej nowej zmiany? — W konstytucji z r. 1918 — wyjaśnia imieniem „narkomjust" (min. sprawiedliwości) Kurski, referent projektu — znajduje się wiele punktów, mających coprawda duże historyczne znaczenie, ale które przez 8 lat postarzały się (!). Drugą przyczyną (zdaje się najważniejszą) jest to, że przeszłe zjazdy VII, VIII i IX, ustanowiły nowe instytucje, jak np. prezydjum Wcika, o którem w konstytucji nie było mowy. Nakoniec, że w obecnej epoce pokojowej pracy konstrukcja sowietów rozszerza się, wchłaniając nowe elementy, które potrzebują naszego kierownictwa na prowincji i w centrum. Dlaczego dawna konstytucja jest przestarzała? Wiadomo, że opiera się na deklaracji praw pracujących, układu Lenina i stąd jej historyczne znaczenie. Z tej deklaracji zachowujemy zasadę ustroju republikańskiego i federacyjnego — musimy jednak uznać, że zasada socjalizacji ziemi, przywłaszczenia fabryk robotnikom jak i takie punkty deklaracji, które powodowały niegdyś wycofanie wojsk z Persji i zarządzenie plebiscytu w Armenji — **są dziś niemożliwe do przestrzegania** i mają dziś wyłącznie historyczne znaczenie. Pozatem nasza konstytucja tem różni się od konstytucyj burżuazyjnych, że nie jest „na wieczne czasy", lecz stanowi przejściowy etap do wyższego ustroju. — Temi mniejwięcej słowy objaśnia nam przyczyny zmiany konstytucji jej referent.

Zobaczmyż, jak wygląda to przenicowane przez jego spadkobierców dzieło Lenina.

W postanowieniach ogólnych czytamy, że w myśl deklaracji praw pracujących, państwo jest republiką robotniczo-włościańską, a władza jej spoczywa w ręku wszechrosyjskiego zjazdu sowietów, a w zastępstwie tegoż piastuje ją C. K. Wykon. Cerkwie oddziela się od państwa, pozostawiając jednak **swobodę religijnej i antireligijnej propagandy.** Aparat prasowy oddaje się w ręce robotników i zapewnia się im wolność zebrań i organizacji. Służba wojskowa jest obowiązująca, lecz prawo służby frontowej mają tylko pracujący. Następnie czytamy o **nadaniu pełnych praw wszystkim cudzoziemcom**, i prawie azylu dla wszystkich przestępców politycznych, a wreszcie dowiadujemy się, **że wszystkie ziemie, lasy, wody, komunikacja, fabryki są wyłączną własnością państwową** (a więc nie pracujących).

Rozdział drugi mówi o kompetencjach wszechros. zjazdu sowietów i C. Kom. Wyk. — mają one zatem wyłączne prawo zmiany konstytucji tak ros., jak i republik autonom. (nie związkowych) kierują gospodarką wewnętrzną, ustalają granice republik autonom., odmieniają podział na obwody i gubernje, załatwiają budżety, mają prawo amnestji itd. Ich kompetencje ustępują tylko kompetencjom — przewidzianym w konstytucji związkowej — równorzędnych władz związkowych (składających się notabene z tych samych osobistości). Rozdział 3-ci o ustroju sowieckiej władzy postanawia, że wszech rosyjski zjazd, który składa się z delegatów miast fabryk i gubernjalnych zjazdów, wybiera CKW, raz w roku, a ten komitet jest zwierzchnim, ustawodawczym i kontrolnym organem państwa; on wydaje kodeksy, dekrety, inicjuje i zatwierdza projekty rady ministrów, on też nadaje ogólny kierunek działań rządu. W przerwach między posiedzeniami CKW najwyższą władzą jest jego **prezydjum.** CKW komunikuje się ze swym prezydjum **na sesjach, które zwołuje to właśnie prezydjum, a które mogą też być zwołane na propozycję** Sownarkomu (Rady ministrów) lub żądanie ⅓ członków CKW. CKW odpowiada przed zjazdem.

Zarząd spraw republiki należy do Sowietu narodnych komisarzy, który składa się z przewodniczącego, zastępcy i 11-tu narkomatów (ministerstw) działających w myśl wskazówek CKW i podległych jemu. Narkomowi przydzielone jest kolegjum, które może od jego postanowień odwołać się do prezydjum CKW, a wszelkie rozporządzenia narkomów (a więc ministerstw) **mogą być przez CKW lub prezydjum odmienione (!).**

Rozdział IV zawiera postanowienia o republikach autonomicznych, które mają podobny ustrój (CKW i 4 ministerstwa) i są podległe CKW w Moskwie.

Rozdział V postanawia, że władza krajów, gubernij i powiatów są miejscowe zjazdy sowietów, w których uczestniczą przedstawiciele wszystkich terytorjalnych sowietów. Zjazdy te (w krajach) organizują się z przedstawicieli miast, fabryk, przyczem **jeden delegat wypada na 5000 głosujących,** oraz z przedstawicieli zjazdu gubernjalnych, licząc **25.000 głosów na jednego delegata** (w gubernjach podobnie, inny tylko stosunek głosujących 2000 : 10000 na korzyść miast, w powiatach zaś 200 : 1000). Zjazdy kolejne bywają raz na rok. — Zjazdy te wybierają podległe sobie komit. wyk. (i spółkomy), które wraz z prezydjami powołane są do sprawowania władzy na miejscu według orzeczeń CKW w zależności od Sownarkom. Najmniejszą jednostką organizacji państwowej są sowiety miejskie, gdzie jeden delegat wypada na 300 głosujących i wiejskie z 1 delegatem na 1000 głosujących. Postanowienia wszystkich zjazdów niższych i ich Kom. Wyk. **mogą zmienić CKW i jego prezydjum.**

Rozdział VI o czynnem i biernem prawie głosowania wyjaśnia, że prawo to mają obywatele, którzy ukończyli 18 rok życia, którzy pracą zarabiają na środki utrzymania, odbywają służbę wojskową lub są do tych funkcyj fizycznie niezdolni. Nie posiadają natomiast prawa wyborczego pracownicy najemni, którzy chcą osiągnąć korzyści wbrew kodeksom, b. żandarmi, członkowie carskiej rodziny, kupcy prywatni, agenci, rentjerzy, spadkobiercy i warjaci. Prawo kontroli wyborów zastrzega się dla CKW i Prezydjum. Delegat może być każdej chwili odwołany przez wyborców. —

Dalej następują postanowienia o prawie CKW i Prezydjum wyłącznego dysponowania budżetem, postanowienia o herbie, fladze i stolicy państwa. — Oto zwięzły szkic nowej konstytucji rosyjskiej. (Brak postanowień w zakresie polityki zagranicznej spowodowany jest przydzieleniem tej sprawy rządowi związkowemu) I z tego jednak zwięzłego przedstawienia łatwo wysnuć zasadniczą intencję twórców konstytucji. System wyborczy, polegający na faworyzowaniu pewniejszych miast i fabryk — co wyraża się w stosunku głosujących na jednego kandydata — zapewnia w ogólnorosyjskim zjeździe, opartym o skomplikowany system wyborów pośrednich — olbrzymią przewagę komunistom. Uwidacznia się to, choćby w ostatnim zjeździe, do którego mimo noweli o „bezpartyjnych" — weszło 79% komunistów. Dziwny to wynik „wyborów", jeśli się zważy, że w całym państwie przypada zaledwie 800000 komunistów na 80 miljonów ludności. — W ten sposób zorganizowany zjazd wybiera CKW według z góry narzuconej listy, a wybór ten wobec przewagi „jednomyślnych" komunistów jest zresztą niepotrzebną ceremonją. Tak powstały komitet wykonawczy, mógłby stanowić od biedy jakiś rodzaj konstytucyjnego ciała ustawodawczego, gdyby nie to, że zwołanie jego jest znów zależne od prezydjum.

W rzeczywistości rządzi więc samo prezydjum, jako stale zastępujące CKW, zastępujące znów właściwie stale nieobecny zjazd sowietów. Kompetencje prezydjum, któremi dzieli się ono fikcyjnie z CKW, są olbrzymie i w żadnem chyba cywilizowanem państwie nie spotykamy dziś czynnika o tak szeroko zakrojonych prawach, któryby mógł wszystko postanawiać, wszystko zmieniać, wszyst ko kasować, wszystko kontrolować i przed którym byłoby wszystko odpowiedzialne. Powiada wprawdzie konstytucja, że CKW z Prezydjum odpowiadają przed zjazdem, ale jak ta odpowiedzialność wygląda, okazał choćby ostatni zjazd, o czem powiemy na innem miejscu. Narazie niech o dojrzałości i samodzielności politycznej tego zjazdu świadczy sam fakt przyjęcia bez sprzeciwu takiej „konstytucji".

Nowa ta konstytucja stwarza z Rosji państwo podporządkowujące swoim celom interesy obywateli a rządy tego państwa, oddaje w niepodzielne władanie paru ludziom, którzy kazali się wybrać do tego „samodzierżawnego" prezydjum. Taki stan rzeczy krył się zresztą oddawna pod połą i jeśli dziś można w nim coś jeszcze podziwiać, to tylko tę przebiegłość z jednej, a naiwność z drugiej strony, których suma pozwoliła twórcom tego historycznego aktu, na drodze niby konstytucyjnej dokonać bezkrwawego zamachu na ociekłe krwią tysięcy „principia" leninskiej rewolucji. K. W.

—ooo—

*) Rosyjska sowiecka federacyjna socjalna republika — termin ten nie odnosi się do całego b. Imperjum rosyjskiego, lecz do tej części Rosji europejskiej, która pozostała po wykrojeniu niezależnych republik związkowych: Ukraińskiej, Białoruskiej, części zachodniej, oraz południowo-zachodniej azjatyckich posiadłości. Rosyjska republika związkowa stanowi w związku (SSSR) element w zasadzie równorzędny, ale w gruncie rzeczy posiadając w nim gniotącą przewagę pod względem zaludnienia, a także z tytułu dawnych tradycyj, ustaliła wzajemny stosunek, przekraczający daleko pojęcie he[illegible]

LISTY Z KRAJU

Bochnia, 25 maja

W SPRAWIE ROBOTNIKÓW SALINARNYCH

W niedzielę 24 bm. odbył się w Domu robotniczym w Bochni wiec robotników salinarnych. Zagaił tow. Michalik, który wskazał, w jakim celu wiec ten został zwołany. Po wyborze prezydjum wiecu zabrał głos tow. Zygmunt Bocian z Krakowa, który z ramienia Centralnego Związku Górników wygłosił dłuższy referat na temat obecnego kryzysu i ciężkiego położenia, w jakiem się znajduje klasa robotnicza pracująca w górnictwie.

Sprawy robotników salinarnych referował tow. Tatara z Wieliczki, wykazując złą gospodarkę salinami państwowemi prowadzoną przez Generalną Dyrekcję salin w Warszawie, przez co skarb ponosi stratę i robotnicy cierpią skrajną nędzę. Trzeba zmienić dotychczasowy system gospodarki w salinach i przeprowadzić gruntowną sanację. Robotnicy salinarni na swych wiecach dopominają się kategorycznie od rządu, by wejrzał wreszcie w swoje przedsiębiorstwa salinarne i poczynił w interesie własnym i publicznym następujące zmiany:

1) przestał forytować kopalnie soli w Wapnie w b. dzielnicy pruskiej kosztem żywotnych interesów państwowych salin,

2) aby Wieliczka, która jest w stanie produkować 100 wagonów soli dziennie, otrzymała przydział 70 wagonów a nie jak obecnie zaledwo 30 wagonów, zaś Bochnia, która jest w stanie produkować 25 do 30 wagonów, otrzymała dziennej produkcji 20 conajmniej wagonów,

3) usunąć sól z prywatnej kopalni w Wapnie z konsumcji wewnętrznej, albowiem sól ta może iść na eksport do Szwecji i t. d., zwłaszcza że Wapno jest położone blisko granicy; 4) rewizji umowy z prywatnem przedsiębiorstwem „Solweya" w Wapnie i uwzględnienia w pełnej mierze interesów państwa; 5) wydatnej podwyżki zarobków robotniczych stosownie do wzrostu cen zboża, gdyż obecne płace są płacami głodowemi, a najlepiej sytuowany robotnik nie dochodzi do 120 zł. miesięcznie; 6) wobec ciężkiego przednowku prosimy o udzielenie robotnikom zaliczki na płace w wysokości co najmniej po 100 zł na osobę, bezprocentowej i płatnej w ciągu 2 lat; 7) przeniesienie dyrekcji salin państwowych do Krakowa; 8) wydatnej pomocy dla emerytów, wdów i sierót i reformy statutu prowizyjnego w duchu wielokrotnie już przedstawionych żądań; a) zlikwidowania biura sprzedaży soli w Warszawie, a zaprowadzenie sprzedaży soli w poszczególnych salinach, jak to było przed wojną.

Rząd polski, którego własnością są te przedsiębiorstwa, patrzy obojętnie na to, co się dzieje w salinach i zezwala prywatnemu kapitaliście robić konkurencję solą i to solą taką, która nie nadaje się do konsumcji wewnętrznej, albowiem jest geologicznie i chemicznie dowiedzione, że sól solwejowska zawiera składniki szkodliwe. Nie można lekceważyć salin małopolskich, należących do państwa, gdyż to są wielkie przedsiębiorstwa, a nie kramiki. Przy dobrej gospodarce dadzą saliny rządowi wielkie zyski, przez co i byt robotników znacznie by się poprawił.

UWAGI

Sumienność rodzimych fabrykantów

Pod hasłem zwiększenia różnicy pomiędzy kosztem nabycia wyrobów zagranicznych i krajowych, ażeby te ostatnie trafiały do przekonania nabywcom, jeżeli nie dobrocią to dostępniejszą ceną, podnosi rząd cła. Ostatnio ministerstwo skarbu niezwykle podwyższyło stawkę ceł od importowanych kapeluszy męskich: z 5 zł. 75 gr. od sztuki do 17 zł. 25 gr.

Rezultat tej przesadnej zwyżki nie kazał na siebie czekać. Krajowi fabrykanci kapeluszy wykombinowali, że przy tak znacznej zwyżce cła, mogą nie tylko zgarniać większe dochody skutkiem zmniejszonego pokupu konkurencyjnych kapeluszy zagranicznych, lecz i wyzyskać sytuację, ażeby wyświdrować swoje ceny.

Przed kilku dniami podnieśli więc cennik na swoje wyroby o 20% a obecnie niektórzy podwyższyli cenę nawet o 33%.

Nie jakością towaru, jeno protekcją wciąż rosnących ceł chcą sobie ułatwiać konkurencję.

Wskazujemy tu na jeden szczegół wytwórczości... Ale z tego kapeluszowego szczegółu widać bardzo przejrzyście, jak na głowę konsumenta spadają coraz większe ciężary!

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonie wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

Z ruchu socjalistycznego

KONFERENCJA SOCJALISTEK ANGIELSKICH

Konferencja, odbywana corocznie przez kobiety-socjalistki, należące do Partji pracy, należy do najwybitniejszych manifestacyjnych przejawów życia partji. W tym roku odbyła się ona w dniach 27 i 28 maja w Birminghamie.

Konferencji przedłożono obszerne sprawozdanie drukowane, w którem dr. Marion Phillips generalna sekretarka ruchu kobiecego, znana naszym towarzyszom z ostatniego kongresu PPS, informuje o pracach partyj robotniczych, podjętych w ostatnim roku w kraju i zagranicą, w interesie kobiet. Sprawozdanie zawiera ponadto referaty poszczególnych komisyj kobiecych: 1) Sanitarne stosunki w szkołach amerykańskich; 2) chleb i socjalizm; 3) emigracja do brytyjskich dominjów; 4) stosunki zdrowotne (ze specjalnem uwzględnieniem macierzyństwa oraz konwencji waszyngtońskiej) i państwowe ubezpieczenie chorych.

PRZYGOTOWANIA TOWARZYSZÓW ANGIELSKICH DO KONGRESU

Angielscy robotnicy czynią już przygotowania do kongresu socjalistycznego, wyznaczonego na sierpień b. r. Egzekutywa Partji Pracy wybrała już na swem ostatniem posiedzeniu delegatów na kongres. Są nimi: MacDonald, Henderson, Lansbury, Robert Williams, C. T. Cramp, F. Varley, Rhys Davies, t-ka Dollan i Gillies, sekretarz delegacji. Oprócz nich będą jeszcze delegaci Niezależnej Partji Pracy, która również omawiała sprawę kongresu i szeregu wniosków i rezolucyj, jakie partja zamierza postawić na kongresie.

POSTĘPY PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W WIEDNIU

Austrjacka partja socjalistyczna czyni nieustanne postępy w czerwonym Wiedniu. — Niedawno w dwuch okręgach tego miasta partja przekroczyła liczbę 30.000 członków, w licznych innych okręgach przekracza liczbę 20 tysięcy. Ogółem partja liczy w całem mieście (21 okręgów) z górą 300 tysięcy członków, a liczba ta wciąż wzrasta.

Rzecz godna uwagi, że ten raptowny wzrost datuje się przeważnie od 1—1 i pół roku. W tym czasie niektóre okręgi powiększyły liczbę swych członków o 75 proc. Dużą rolę odgrywa tu wspaniała gospodarka socjalistycznej większości Rady miasta.

WALKA SOCJALISTÓW W OBRONIE LOKATORÓW W AUSTRJI

Oryginalna walka toczy się obecnie w jednej z komisyj austrjackiego parlamentu. Przed wielu już miesiącami stronnictwa burżuazyjne wniosły projekt zniesienia ochrony lokatorów, który ze względu na obecne stosunki pociągnąłby katastrofalne skutki, gdyby stał się prawem. Dlatego socjaliści od początku sprzeciwili się całą siłą zamachowi na klasę pracującą. W styczniu projekt burżuazyjny został przydzielony specjalnie w tym celu wyłonionej komisji, ale do dnia dzisiejszego nie udało się jeszcze tej komisji ukonstytuować i wybrać przewodniczącego, mimo, że odbywa bez przerwy posiedzenia.

Podczas gdy parlamentarna praca toczy się zwykłym torem, w komisji mieszkaniowej wre zacięta walka, podtrzymywana przez mowy obstrukcyjne socjalistów, którzy zabierają głos jeden po drugim, aby mowami wypełnić całe posiedzenie i nie dopuścić do ukonstytuowania się komisji. Jeden z tych obrońców lokatorów, tow. Hoetzl, przemawiał przez 24 godzin (przez 3 dni po 8 godzin). Również tow. Emma Freudlich wygłosiła długą mowę obstrukcyjną, pierwszą jaką kiedykolwiek kobieta wygłosiła w parlamencie. Tow Freundlich przemawiała przez siedm godzin z rzędu. Rekord jednak zdobył tow. Witternigg, który przemawiał przez 7 dni z rzędu, wypełniając swemi wywodami 42 godzin.

Chadecy są oczywiście bardzo zdenerwowani, nie wiedząc, jak sobie począć z tą niezmordowaną energją socjalistycznych obrońców lokatorów.

„KAPITAŁ" MARXA PO CHIŃSKU.

Jeden z chińskich rewolucjonistów, wydalony z Chin za udział w powstaniu, na wygnaniu w San Francisco w Ameryce, przełożył na język chiński pierwszy tom „Kapitału" Marxa. Książkę tę wydrukowano w tysiącu egzemplarzy, i cały nakład został natychmiast rozkupiony. Dalsze zamówienia wciąż napływają.

TEN

Bezdroże

4

— Dobrze! — przerwał Funio, patrząc istotnie błędnym wzrokiem przed siebie, — stare to sprawy i na nieszczęście może prawdziwe. Nic nowego mi nie mówisz. Ale daj mi lekarstwo na zapomnienie tylu lat życia z inną wiarą i innem sercem! Przekonaj mnie choćby, że to, co się dzieje u nas, jest tylko przejściowe, że przynajmniej ten zalew bezkarnej nikczemności i tępej glupoty nie podmyje tego domu niepodległości naszej, dla której morze najcenniejszej krwi przelali ci „na bezdrożach", dla której tyle takich łez przelano, że jedna tylko wystarczyłaby na zadławienie wszystkich gadów, wypełzłych z ciemnych nor na słońce wolności polskiej.

— Patos, frazesy! — wzgardliwie przerwał profesor — monarchista. — Idź z tem do Sejmu, albo na wiec robotniczy.

— Frazesy! — krzyknął Funio, — ty, właśnie ty wyrzucasz mi frazesy?

Wiesz, — dodał po chwili, jakby uspokojony, — przyznaję ci rację. Widocznie chory jestem i serce moje krzyczy krwawemi frazesami. Nie będzie więc dla was frazesów. Coś trzeba dla was czynić. Wiem już! Oto na czerwonej tarczy bieleje nad drzwiami symbol waszej idei, waszego państwa, waszego narodu. Widzę, jak kryją się za nim Kierniki, Witosy, widzę, jak niosą go na ramionach swoich Dmowscy, Kucharscy, widzę, jak błogosławią go proboszczowie i opasłe biskupy, jak śpiewają mu hymny tysiące sprzedażnych pismaków, jak pieczętują nim kasy bankierzy, osuszci i bezczelne przechery „ziemskie". Czynię więc, na początek...

Porwał ze stołu ciężką, metalową tacę i rzucił w orła. Cios był niezwykle silny. Cała gipsowa tarcza rozprysła się na kawałki. Huk i szczęk przeraziły obecnych niezmiernie, wszyscy zakryli rękami głowy i pochylili się, jakby w obawie dalszych wybuchów „czynu" Funia. Ale ten usiadł na krześle i pierwszy odezwał się uprzejmie:

— Już chyba czas do kościoła. Pójdę z wami...

— Precz z mego domu! — krzyknął papa, podnosząc się, zresztą niezbyt pewnie, z krzesełka.

W ślad za papą rozkrzyczeli się wszyscy, wymyślając Funiowi od zdrajców, idjotów, awanturników, jedna tylko „mamcia" była spokojna i szepnęła, podszedłszy do marnotrawnego syna:

— Nic się nie bój, już ja uspokoję starego. Ale teraz wyjdź i nie przychodź aż na obiad...

Funio wstał i wyszedł. W przedpokoju spotkał Halę, wracającą do jadalni. Wiedziała już o całem zajściu, bo podsłuchiwała pod drzwiami i w porywie nieoczekiwanej czułości rzuciła się Funiowi na szyję, wołając głośno:

— Djakuju, oh, djakuju, że rozbiłeś orła, ten symbol niewoli ukraińskiej. Żeby więcej takich było w waszej Polsce...

— Słuchaj, Halu! — poważnie przerwał Funio, — lepiej mi nie dziękuj, bo wrócę i rozbiję jeszcze łeb twojemu Szewczence. Wart pałac Paca.

Kiedy wyszedł na planty, zdaleka mignęła mu przed oczami przez rzadkie pnie drzew różowa sukienka Jadzi, śpieszącej gdzieś w towarzystwie dwóch ułanów Jej książęcej Mości. Przez chwilę zastanowił się, którędy i kiedy wyszła na randkę z oficerami ukraińska patrjotka, wreszcie machnął ręką i poszedł w kierunku przeciwnym, nad Wisłę.

A stary Zygmunt dzwonił! Targany ręką bezmyślnego sługi kościelnego, posyłał ku ziemi i niebu swój wieczny, przecudny głos, posępny i wichrowy, obojętny dla budzących go i tych, których budzi. Ten, co go stroił, nie słyszał płaczu niczyjego, nie słyszał wrzasków trjumfu, ani błagalnych jęków ludzkich. Ale wsłuchany był w burzę, uderzającą w ściany lasów wyskopiennych, w śpiewny szmer trzcin jeziornych, w rozgłośne echa górskiego wodospadu, — i w pieśni koników polnych nad brzegiem Wisły. Nie mówi Zygmunt do nas, lecz do wszystkiego, co jest za nami. Dlatego możemy mu śmiało kazać się cieszyć czy płakać, triumfować czy żalić się, on zawsze jedną pieśń swoją wyśpiewa, tak nam daleką, że nawet niema w niej pogardy. Dlatego może grozić wrogom, których nie zna, i sławić bohatrów niedostrzeżonych, i wprowadzać nas w nastrój bezmyślnej zadumy, tak potrzebnej dla konkokcji żołądka i pogody maleńkich naszych duszyczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy partyjne

NADZWYCZAJNY PODATEK PARTYJNY

Dnia 28 maja rozesłaliśmy za zaliczeniem pocztowem wezwania do uregulowania podatku nadzwyczajnego. Towarzysze, którzy temu podatkowi podlegają, a do których odnośną korespondencie za zaliczką skierowaliśmy, prosimy usilnie o spieszne wykupywanie przesyłki pocztowej.

Sekretarjat generalny CKW. PPS.

—ooo—

KONFERENCJA PARTYJNA W KRAKOWIE

W poniedziałek 8 czerwca o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 miejscowa konferencja partyjna, na którą zaprasza się tow. posłów, senatorów i członków Kom. obw. PPS, zamieszkałych w Krakowie, redakcję „Naprzodu", wszystkich członków Rady Robotn., członków Komitetów Dzielnicowych pracowników ZRSS „Proletarjat", pracowników Kasy i Zw. Kas chorych, oraz członków Rady Zw. zawodowych i Zarządów związków zawodowych, którzy są członkami PPS. Ze względu na bardzo ważne sprawy, które omawiane będą na tej konferencji, uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie. Uprasza się Związki zawodowe, by na ten dzień nie zwoływały zebrań i posiedzeń.

—ooo—

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW PPS

W każdym niemal domu robotnika czy inteligenta pracującego spotykamy po kilka broszur, książek i innych wydawnictw treści socjalistycznej, naukowej, czy beletrystycznej, z których szerokie masy nie mają korzyści, a dla ich właściciel po przeczytaniu nie przedstawiają większej wartości. Z drugiej strony na prowincji w miastach, miasteczkach, osadach fabrycznych i wioskach są mniejsze lub większe skupienia robotników, wskutek braku pracy lub niskich zarobków, pozbawionych wogóle słowa drukowanego i dobrej książki! Towarzysze! Pomóżcie im, składając niepotrzebne Wam książki w Komitecie obwodowym PPS, lub w Administracji „Naprzodu", Dunajewskiego 5.

Sekretarjat Komitetu Obwodowego PPS.

Przegląd społeczny

BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE

Wolne posady: 1) kierownika fabryki czekolady, 2) majstra w fabryce czekolady, 3) młodszego urzędnika z językiem niemieckim, do biura, z pisaniem na maszynie, 4) pomocnika kominiarskiego na prowincji, 5) dwóch czeladników piekarskich. Zgłaszać się należy do biura pośrednictwa pracy przy Radzie związków zawodowych, Dom Robotniczy, ul. Dunajewskiego 5, II p.

—ooo—

PRZESTROGA PRZED EMIGRACJĄ DO ALGIERU

W paryskiej gazecie „Życie polskie" pisze p. Nitman z francuskiego Algieru w Afryce północnej:

Konsulat algierski zalegają stosy listów polskich obrazujących opłakane stosunki wśród gromadki polskiej, rzuconej w upalnym klimacie w warunki zupełnie nieodpowiednie. Emigracja do Algieru jest zgoła karygodna i wprost samobójcza w skutkach. Bo o ile robotnik nasz zawsze znajdzie we Francji pomoc, radę, wskazówki bądź w dawniej zamieszkałych kolonjach polskich, bądź też w urzędach czy stowarzyszeniach polskich, to tam na drugim brzegu skazany jest absolutnie na siebie samego, bezwzględnie i okrutnie osamotniony i wyzyskiwany. Bo i jakżeż wymagać, aby nasz doskonały przeważnie i inteligentny pracownik, przyzwyczajony bądź co bądź do pewnych potrzeb, mógł tydzień wyżyć za 2 czy 3 franki dziennie? Taka bowiem jest przeciętna płaca dzienna najemników arabskich, którym wystarcza do życia garść daktyli, kawałek placka — i woda ze strumienia... za pracę rolną, od wschodu do zachodu słońca. O jakichś 8-godzinnych ograniczeniach dnia pracy — mowy niema.

Dalej przytacza p. Nitman obrazek z kopalni w Spasel: Sprowadzono tam kilkadziesiąt rodzin polskich, kazano im mieszkać w norach, poczęto im obcinać i tak skromne, kontraktem zastrzeżone zarobki i traktować jak białych niewolników. Właścicieli kopalń najwyższem zdumieniem napełniło żądanie tychże robotników o możność odpoczynku w niedzielę, szkołę polską, opiekę duchowną i bardziej ludzkie pomieszczenie. Panowie plantatorzy z Tunisu odpowiedzieli na te najsłuszniejsze w świecie wymagania — represjami żandarmskiemi.

Dziś, część porzuciła pracę, część umarła z chorób i wycieńczenia, a reszta błaga listownie o jedną rzecz: możliwość wyrwania się z tego afrykańskiego piekła.

Z TEATRU

Bagatela: **„SIMONA JUŻ JEST TAKA"**, farsa w 3 aktach Yves de Mirande'a i Al. Madis'a

Ta sztuka już jest taka... Dla takich. To znaczy dla półświatka i dla ludzi przywykłych spędzać życie w półświatku. Kto pojęciami swemi nie tkwi w atmosferze kokoterji, ten w tej farsie nie znajdzie upodobania. Wobec tego zapewne widownia na przedstawieniach „Simony" będzie szczelnie wypełniona, zwłaszcza, że jest łóżko na scenie, p. Relewicz-Ziembińska czarująca, p. Ziembiński pełen humoru, p. Wesołowski prawdziwie komiczny, a sekundują im wesoło pp. Kolman, Gorajska, Zborowska, Miedzińska i pp. Turski i Fertner. **E. H.**

—ooo—

Nowości: **„NOCNA ĆMA"**, operetka w 3 aktach Arnolda i Bacha, muzyka Kollo

Dzieje przedstawień operetkowych w Krakowie zawsze kończą swój „zaczarowany krąg"... zrzeszeniem artystów, czyli republiką. Osobiście jestem wyznawcą bezwzględnego, ale sumiennego samodzierżawia teatralnego, w myśl przysłowia: „Gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść"! Instytucja teatralna, w której zespole znajdują się pracownicy tak z nieprawdziwego zdarzenia życiowo, jakimi są artyści, musi posiadać na czele jednostkę świadomą swych celów artystycznych i gospodarczych, teatr republiki nie znosi. Ostatni „samodzierżca" teatru operetkowego przy ul. Rajskiej, dyr. Pilarski, był doskonałym kierownikiem tej instytucji i stworzył w bieżącym sezonie istotnie teatr operetkowy z prawdziwego zdarzenia, niestety, ogólna sytuacja gospodarcza, oraz z nią związane wyrazy na „acja", a więc: stagnacja, waloryzacja, redukcja, sanacja, przekreśliły dyrektorowi jego budżet i... zabrakło pieniędzy w kasie, a wówczas teatr zamyka się".

Tak uczynił dyr. Pilarski, a artyści, porzuceni na bruk pracownicy, musieli wziąć się do samorządu. Oczywista, radjo zakulisowe przez pokrzywdzonych pracowników, wysyła na miasto wieści, z których wynika, że: „Antepřener, p. Pilarski skrzywdził personal, chowając góry złota, funtów i dolarów!" Radio dyrekcyjne głosi oczywista wręcz co innego. Prawda zaś znajduje się pośrodku. A prawda ta musi przyznać artystom teatru Nowości, że pracowali cały sezon nadzwyczaj gorliwie, pracownicy zaś teatru Nowości muszą potaknąć, że kierownik p. Pilarski zawsze był pierwszy na stanowisku, że nie szczędził ani pracy, ani pieniędzy, że stworzył w Krakowie naprawdę artystyczny teatr operetkowy, że tak prasa, jak i znawcy-miłośnicy operetki wyrażali nietylko uznanie, ale i zachwyt dla artystów i pracy teatru Nowości i... że teatr zazwyczaj świecił pustkami, jak zresztą wszystkie teatry w tym sezonie w Polsce, a przyczyna abstynencji bywalców teatralnych tkwi znowu w prawdzie: [illegible] z próżnego ani Salomon nie naleje".

I znowu, jak w poprzednich okresach, pracownicy sceniczni porzuceni znienacka przez dyrekcję wzięli się sami do gospodarowania teatralnego. Że gospodarka ta nie jest łatwą, że wypadła właśnie na czas, w którym dobrze zapracowany płatny urlop przypadał i z którego w tym sezonie artyści teatru Nowości muszą zrezygnować, że artyści są cyganami, którzy nie posiadają przecież kapitałów złożonych w bankach, które dozwoliłyby im „przetrzymać" złe czasy, to wszystko prawda, wszystko to budzi współczucie, ale na to niema rady i nie należy nikogo obwiniać o złą wolę, zwłaszcza dyr. Pilarskiego, który dowiódł, że istotnie ma „szewską pasję" dla sztuki teatralnej i nie traktuje jej jako wyłącznie „przemysłu dochodowego". Dziesięć miesięcy temu, w tem samem miejscu, przed otwarciem teatru Nowości, po włożeniu kilkunastu tysięcy złotych w adaptacje tego teatru (kaloryfery, scena itd.) przez dyr. Pilarskiego, w groteskowym artykuliku przepowiedziałem „żałosny koniec" tej imprezy. Stało się. Sądzę jednak, że dyr. Pilarski tak jak zapowiedział, wróci z nowym sezonem z otuchą i z doświadczeniem o „sanacji", które dozwoli mu pogodzić się z prawdą: „Dochodzie, żyj z rozchodem w zgodzie". Zrzeszenie artystów Nowości, na razie zdemoralizowane klęską, jaka ich najniespodziewaniej spotkała, przygotowało w kilku dniach premjerę: „Nocna ćma", operetkę wesołą, w której świecili powodzenie wszyscy, z p. Czernekówną na czele.

Zwyczajnie klęski chadzają w parze. Tosamo doświadczenie spotkało ensemble teatru Nowości, który właśnie w najcięższej przełomowej chwili, utracił gorliwego, doświadczonego sekretarza bł. p. Herzoga Goldmana, który zmarł przed kilkoma dniami, w młodym wieku (40 lat), od lat najmłodszych entuzjasta teatru, z zawodu prawnik. Obarczony ciężkiem cierpieniem płucnem, do ostatnich chwil twardo stał na swem stanowisku, nie dla zysku, lecz z wewnętrznej potrzeby swego serca, które nieprzepartą siłą ciągnęło go do teatru. Coraz mniej spotykamy ludzi, czyniących coś nie dla zysku, lecz z uczucia. Do takich właśnie należał bł. p. Goldman, umiejący zawsze wielkim taktem uspakajać i łagodzić wzburzone fale zakulisowe, któremi przepełniony jest każdy teatr. Dla widza teatralnego są to niewidoczne czyny, dla znawców teatru są te zalety charakteru pracownika teatralnego na stanowisku sekretarza, nieocenione i rzadko spotykane, które niejednokrotnie decydują o wysokości linji artystycznej danego teatru. Zalety te reprezentował zmarły w najwyższej mierze. **B. R.**

—ooo—

Polska a nowy ideał obywatelstwa

W piątek wieczorem w sali Starego Teatru wygłosił dr. George Arundale odczyt p. t. „Polska a nowy ideał obywatelstwa".

Dr. Arundale przedewszystkiem przypomniał obecnym, że najstarsza kultura i największe religje świata przyszły ze Wschodu. Wszystkie zdobycze naszego ducha były już niegdyś znane w Indjach, znano tam nawet aeroplany. Przed 10.000 lat były Indje największem państwem świata, lecz później dostały się pod panowanie obcych i od niedawna dopiero zaczynają się budzić z długiego snu. Dziś Zachód odkrywa Indje na nowo. Cały szereg problemów, z któremi spotykamy się obecnie w Indjach, mają bardzo wiele wspólnego z zagadnieniami Polski, i można postawić twierdzenie, że Polska jest Indjami Zachodu.

Zaczynamy po wojnie nową epokę: współpracy wolności i dobrej woli. Ideał nowego obywatelstwa w Indjach opiera się na nowej władzy — na intuicji, czyli na poznaniu przez wniknięcie w samą prawdę, w przeciwieństwie do intelektu, który prawdy szuka przez rozumowanie.

Jak mamy w życie codzienne wprowadzać ducha braterstwa? Przedewszystkiem, duch poświęcenia z czasów wojny powinien trwać i w czasie pokoju jako wewnętrzny bodziec. Każdy naród potrzebuje dziś dwóch typów obywateli, tych którzy sami są wielkimi i tych, którzy są zdolni uszanować wielkość. Stary świat przedwojenny zawsze prześladował wielkość. W Indjach wychowawcy wypatrują przyszłych wielkich ludzi. Szukamy tam trzech typów obywatela: 1) gotowego cierpieć za ideę, 2) gotowego walczyć za prawdę, 3) gotowego odkrywać prawdę. Te trzy typy w szczytowem napięciu to święty, bohater i genjusz. W okresie cierpienia i w okresie odrodzenia, każdy kraj musi wydać te trzy typy, dla których najważniejszą jest prawda a nie dogmaty i formy. Dlatego taką uwagę poświęcamy rozsądnemu wychowaniu.

W Indjach kierujemy się następującemi zasadami wychowawczemi: Dziecko od urodzenia jest obywatelem, ma obowiązki i prawa do zdrowia cielesnego, emocjonalnego, duchowego i umysłowego. Nie stawiam na pierwszem miejscu umysłu, bo tyranja umysłu rujnuje dzieci. Jeśli chodzi o zdrowie fizyczne, to trzeba pamiętać że ciało jest dla nas tylko sługą. Zdrowie emocjonalne czyli wzruszeniowe nakazuje unikać strachu (nie bić dzieci, nie straszyć ich Bogiem) i pielęgnować ducha współpracy, dobrej woli i czci — a więc unikać stosunku wrogiego do innych narodów oraz wyznań a także zwierząt. Zdrowie ducha polega na rozumieniu ojcostwa Boga (jakkolwiek byśmy go pojmowali), uświadomieniu sobie jedności życia oraz rozumieniu celu świata i naszego miejsca w świecie. Zdrowie umysłu, to zdolność rozpoznania dobrego i złego.

W szkołach indyjskich baczymy na cztery rzeczy: ożywienie dzieci duchem służenia, studjowanie, prostotę, opanowanie siebie. Indje z nadzwyczajną powagą traktują zagadnienie obywatelstwa W Europie zaś wielkie nadzieje pokładamy w Polsce. Polska może wszystkim krajom dać przykład wyjścia z trudnej sytuacji. Także w Austrji rozwija się bardzo piękny duch nowej kultury.

Życzę Polsce, by była szczęśliwą, ale nigdy zadowoloną. Nie kopjujcie obcych — kończy dr. Arundale — ale dawajcie wyraz swej prawdzie. Polska musi iść za prawdą i dać każdemu obywatelowi swobodę w szukaniu prawdy.

Publiczność długotrwałemi, gorącemi oklaskami podziękowała prelegentowi za jego wywody. Miły gość przemawiał po angielsku, na polski tłumaczyła p. Wanda Dynowska z Warszawy.

W najbliższym numerze podamy wywiad naszego sprawozdawcy z doktorem Arundale. W godzinnej rozmowie poruszono wszystkie żywotne problemy bieżącego życia polskiego.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 31 maja.

Defraudacja w kasie skarbowej w Krakowie

Reichert i Stern skazani każdy na 4 lata więzienia

Wczoraj w trzecim i ostatnim dniu rozprawy przeciw Reichertowi i Sternowi, przesłuchano resztę świadków, a to żonę Reicherta i b. współwięźnia Ginsberga. Córka oskarżonego Reicherta i żona Sterna, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówiły zeznań. Reichertowa podała, że o defraudacji dowiedziała się na dwa dni przed ucieczką męża. Krótki termin uniemożliwił wystaranie się o potrzebną gotówkę, celem pokrycia szkody.

Świadek Ginsberg zeznał, że Stern w bożnicy więziennej odczytywał raz „gryps", t. j. pismo z celi więziennej, które przyniósł inny więzień Klarer od Reicherta. W piśmie tem Reichert miał prosić Sterna, aby cofnął swoje zeznania jakoby żona i córka Reicherta namawiały go do samobójstwa, w zamian za co Reichert będzie udawał warjata i sprawa dobrze dla obu się skończy. Obrońca dr. Gross ponowił swój wniosek o wezwanie na rozprawę owego Klarera. Oskarżony Reichert zaprzeczył, jakoby gryps taki napisał, a w sprawie tej podał, że na spacerze w więzieniu doszedł do niego Klarer i proponował mu cofnięcie zeznań co do Sterna, w zamian za co otrzyma rodzina Reicherta mieszkanie od Sterna i stałą pensję, a prócz tego Stern cofnie zeznania swoje co do żony i córki Reicherta.

Członkowie trybunału odczytali następnie cały szereg aktów procesowych i doniesienia policyjne, oraz pismo, które Stern wniósł do sądu apelacyjnego, a które stało się powodem oskarżenia go o obrazę sądu. Trybunał po naradzie postanowił odmówić wszystkim wnioskom obrony, poczem przemawiał prokurator, przedstawiciel prokuratorji skarbu i obrońcy.

O godz. 3 po południu ogłoszony został wyrok, skazujący Reicherta za zbrodnię sprzeniewierzenia gotówki i depozytów z kasy skarbowej, a Sterna za udział w zbrodni sprzeniewierzenia i za przekroczenie obrazy sądu, oraz policjantów i dozorcy więziennego, każdego na 4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Po ogłoszeniu wyroku prokurator Schwakopf postawił wniosek o zarządzenie aresztowania Sterna, poczem Reicherta i Sterna odprowadzono do więzienia.

Obaj zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Wiadomości polityczne

ODPOWIEDŹ ANGIELSKA CO DO PAKTU BEZPIECZEŃSTWA

Ambasador angielski wręczył w Paryżu notę dotyczącą projektu odpowiedzi francuskiej na propozycje niemieckie w sprawie paktu bezpieczeństwa. Miarodajne koła oświadczają, iż odpowiedź angielska przyznaje całkowitą słuszność tezie francuskiej w zasadniczych punktach, jednakże Anglja domaga się pewnych wyjaśnień dotyczących traktatów arbitrażowych, które mają być uzupełnieniem paktu celem zabezpieczenia pokoju w innych państwach Europy.

—ooo—

WARUNKI ROZBROJENIA NIEMIEC

Pisma berlińskie dowiadują się z Londynu i Paryża, że warunki dotyczące rozbrojenia, jakie sojusznicy postawią Niemcom na najbliższem posiedzeniu Rady ambasadorów, będą prawdopodobnie następujące: 1) przebudowa 30 do 40 fabryk metalurgicznych między niemi zakładów Kruppa, 2) rozwiązanie wielkiego sztabu generalnego istniejącego w tejsamej formie co podczas wojny, 3) zniszczenie planów mobilizacyjnych, 4) rozwiązanie organizacji policji wojskowej i zwolnienie ze służby pewnej jej części, 5) rozwiązanie towarzystw sportowych prowadzących wyszkolenie wojskowe. Z zastrzeżeniem wykonania powyższych warunków sojusznicy zgodzą się prawdopodobnie na wyznaczenie ewakuacji strefy kolońskiej.

—ooo—

ZGODA MIĘDZY LEWICĄ FRANCUSKĄ A RZĄDEM

Między delegatami kartelu lewicy a Painlevem doszło do porozumienia co do proponowanych przez socjalistów punktów porządku dziennego w sprawie polityki marokańskiej. Poprawki socjalistów zostały nieco zmodyfikowane. Zdaje się być rzeczą pewną ostateczne porozumienie między większością Izby a rządem co do tekstu porządku dziennego, który zostanie poddany pod głosowanie. W wyniku tego porozumienia Izba 537 głosami przeciwko 29 uchwaliła porządek dzienny wyrażający rządowi wotum zaufania. Brzmienie porządku dziennego przyjętego przez Izbę jest następujące: „Izba, pozostając wierna polityce pokojowej, którą kraj tak wyraźnie aprobował 11 maja 1923 i potwierdzając to ponownie w dn. 3 i 10 maja b. r., zdecydowaną jest zapewnić bezpieczeństwo naszych wojsk terytorjalnych i szczepów pozostających pod naszą ochroną na zasadzie traktatów międzynarodowych oraz zarówno w imieniu ludzkości jak i interesu narodowego przeciwna jest wszelkiemu imperjalizmowi zaborczemu i polityce awantur. Aprobując oświadczenie rządu, wyraża mu zaufanie co do doprowadzenia w tych warunkach do pokoju w Marokku i przesyła pozdrowienia wszystkim oddziałom występującym w obronie Francji."

—ooo—

Z dnia

KREDYTY BUDOWLANE

Nie miałem swego czasu mieszkania, więc zwróciłem się do mego przyjaciela i zaproponowałem mu:

— Możebyś tak postawił z dwupiętrowy domek. Nie mam gdzie mieszkać!

Przyjaciel mój wziął sobie tę myśl bardzo do serca:

— Nie mam tyle pieniędzy! — rzekł.

— Cóż znowu! — zaprotestowałem. — Przecież rząd udziela kredytów budowlanych!

I przyjaciel mój postanowił budować. Kupił ładną parcelę, zwiózł cegły, belki, wapno i poszedł do władz po kredyty na budowę.

— Pan buduje? To pięknie! Obywatelski czyn. Rozdział kredytów jednak dokonany zostanie dopiero za trzy miesiące, — poinformował urzędnik.

Przez te trzy miesiące rozkradziono doszczętnie nagromadzone materjały. Przyjaciel mój udał się znowu do władz o kredyty.

— Tylko co mają nadejść. Tymczasem może pan weźmie trochę pieniędzy „a conto".

Cóż było robić. Za te pieniądze „a conto" kupił nieszczęsny budowniczy znowu materjały i znowu mu je rozkradli.

Nie widziałem się z nim przez długi czas. Dopiero wczoraj go spotkałem.

— Cóż tam, budujesz? — zapytałem.

Mój przyjaciel spojrzał na mnie brzydko:

— Tak, buduję! Gdyby Noe budował tak swoją arkę, dotąd nie byłoby potopu!

— Więc kredyty?...

— Mam się zgłosić po nie w następnym tygodniu. Wiesz — druga rata pożyczki amerykańskiej!... (rd)

Na czasie

SZAMPAŃSKI PRZYWILEJ

Ekonomji prawom wierny,
Rząd nasz, w myśl recepty starej,
By poprawić bilans bierny,
Cła podnosi na towary.

Wszystko to jest luksus pono:
Sery, kawa i cytryny.
Chcesz to jadać? Płać więc słono!
Rząd poważne ma przyczyny!

Ale sam rząd — co innego!
Rząd wydaje wciąż bankiety.
Czyż więc jest w tem coś dziwnego,
Iż wyjątek jest, niestety?

W biurze też czas milej płynie,
Kiedy pałka jest zalana:
Więc podnosząc cła — jedynie
Cło zniżono od — szampana!... (rd)

KRONIKA

Kraków, 31 maja.

Najbliższy numer „Naprzodu"

z powodu Zielonych Świąt wyjdzie z druku dopiero w środę 3 czerwca rano (z datą dnia następnego).

—ooo—

OTWARCIE WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW przy placu św. Ducha 1 nastąpi w niedzielę 31 maja o godz. 11 przed południem. Wystawa obejmuje dzieła Jubilata, nie objęte dotychczas urządzanemi wystawami i otwartą będzie codziennie od godz. 10—1 i od 4—7, w niedziele i święta od godz. 11—1. W sekretarjacie Związku jest również adres dla Jubilata, o którego podpisywanie uprasza zarząd Związku.

WYSTAWA ZABYTKÓW W WIEŻY RATUSZOWEJ została otwarta ponownie przez zarząd Muzeum Narodowego. Zwłoka w otwarciu nastąpiła wskutek konieczności zupełnego zabezpieczenia dostępu do wieży ratuszowej, co uskuteczniono przez zbudowanie obszernego daszku drewnianego, biegnącego wzdłuż wieży. Zwiedzać wystawę można między godz. 10 a 2 za opłatą 50 groszy. Wycieczki szkolne korzystają z ulgi, opłacając tylko 20 gr. za wstęp. Katalogi na miejscu.

AKCJA KOMITETÓW RODZICIELSKICH. Zespół komitetów rodzicielskich przy szkołach powszechnych w Krakowie urządza w niedzielę 7 czerwca br. w stadjonie wojskowym u wylotu Błoń, wielki fesyn przy muzyce wojskowej, na cele półkolonji wakacyjnych.

PENSJE WYPŁACONO BILONEM. Wczoraj we wszystkich urzędach państwowych w Krakowie wypłacano pensje jedynie bilonem, przeważnie 50 i 20 groszowym, oraz srebrnemi dwu i jednozłotówkami. Urzędnicy musieli w woreczkach nieść pieniądze do domu.

WYNIK ZBIÓRKI NA KOLONJĘ WAKACYJNĄ W PORĘBIE WIELKIEJ, urządzonej w niedzielę 24 maja, przyniósł Tow. kolonji wakacyjnych dla uczniów gimn. m. Krakowa 2.224 zł. Towarzystwo wyraża tą drogą wszystkim paniom, zbierającym datki przy stolikach, najserdeczniejsze podziękowanie, jak również p. inż. Z. Skąpskiemu, głównemu współorganizatorowi tej akcji, a nadto publiczności, która drobnemi datkami przysporzyła tyle funduszów Towarzystwu, iż będzie ono w możności wysłać pokaźniejszą liczbę uczniów na kolonję w Porębie Wielkiej.

Dzięki niedołężnej gospodarce komisarza rządu linja Nr. 2 nie będzie przebudowana

Spółka tramwajowa buduje przedłużenie linji Nr 6

Jak się dowiadujemy, prace około przedłużenia linji tramwajowej Nr. 6 od ul. Legjonów na Podgórzu, aż do zakładu Matecznego na końcu ulicy Kalwaryjskiej, rozpoczną się z końcem czerwca. **Wszystkie roboty przygotowawcze, tj. podkład drogowy i wybrukowanie ulicy, będą prowadzone w przedsiębiorstwie i na koszt tramwaju.** Roboty te potrwają około 6 tygodni. Szyny i przewody druciane oraz słupy nadeszły już do Krakowa. **Przebudowa linji Nr. 2 musi ulec zwłoce, gdyż magistrat nie rozporządza odpowiedniemi funduszami na uporządkowanie trasy na Nowej Wsi.** Materjał na tę linję nadszedł również do Krakowa.

Zjazd emerytów państwowych

Zjazd emerytów państwowych zwołany przez polski Związek emerytów, wdów i sierót kolejowych w Krakowie odbył się w sali Rady miejskiej 30 bm. Celem zjazdu było omówienie bolesnej doli wszystkich emerytów państwowych. Na zjazd przybyli delegaci związków emerytalnych Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola, Bochni, Nowego Sącza, Jasła, Bydgoszczy i Torunia. Ostatni z tych delegatów prosili o przyjęcie ich do zrzeszenia Związków emerytalnych małopolskich z przyrzeczeniem ścisłej współpracy. Przewodniczył radca Potuczek, który powitał zjazd podnosząc konieczność wspólnej akcji wszystkich związków emerytalnych. Sprawy ogólne emerytalne omówił b. st. radca kolejowy dr. Marjan Starzewski. Szczegółowe sprawy eemerytalne referował em. radca kol. Hersztal, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja. Między innymi mówił dr Krajewski, przewodniczący zrzeszenia Związków pracowników państwowych, w którem to przemówieniu mowca z naciskiem podkreślił, że czynni pracownicy państwowi solidaryzują się w całej pełni ze sprawami emerytów pod hasłem: Wasza dzisiejsza dola, to nasza dola w przyszłości. Zjazd uchwalił między innemi następujące rezolucje:

Zjazd domaga się jednolitego traktowania emerytów, jakoteż ich rodzin co do poborów emerytalnych, następnie zastosowania tego systemu płac emerytalnych na wypadek podwyższenia poborów czynnych pracowników państw.

Zjazd domaga się zwolnienia emerytów od 3 proc. opłaty na rzecz skarbu państwa za pobraną emeryturę, dalej przyznania wszystkim emerytom i ich rodzinom ustawowo ulg w zakresie pomocy lekarskiej, oznaczenia minimum kwoty uposażenia emer., jak pensji wdowiej i sierocej, jak najrychlejszego zlikwidowania i wypłacenia różnicy powstałej na niekorzyść emerytów przez fałszywe przewalutowanie przynależnych a tylko zaliczkowo wypłaconych należytości emer. w czasie dewaluacji waluty, **zaliczenia wszystkim byłym pracownikom kolei żel., którzy poszli na emeryturę przed nową ustawą emer. w służbie parowozowej, konduktorskiej jakoteż pracownikom poczt w ambulansach do wysługi emer. każdy rok służby ponad 10 lat takiej służby, a za rok 18 miesięcy tak jak było pod zaborem Austrji.** Nadto żądają emeryci kolejowi przywrócenia wszystkich praw dotyczących ulg taryfowych dla siebie i swych rodzin.

W zebraniu nie wzięli udziału zaproszeni posłowie w liczbie 12-tu.

—ooo—

DOROCZNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW KRAK. TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Wczoraj w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyło się doroczne zgromadzenie delegatów. W zebraniu wzięli udział wiceprezydenci miasta inż. Rolle i inż. Sare, marszałek powiatu dr. Stefan Skrzyński, dr. Barbacki i t. d.

Na podstawie wygłoszonych przez referentów sprawozdań o wynikach operacyj finansowych instytucji w roku 1924, zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum. Stan ubezpieczenia kapitałów i rent w dziale życiowym wynosi 10,063.252 zł. Składka po strąceniu asekuracji 293.655 zł., stan funduszów bezpieczeństwa z końcem 1924 r. wynosił 2,914.642 zł, zaś rezerwy matematyczne 177.406 zł. W dziale ogniowym zbiór składek wyniósł sumę 3,791.633 zł, podczas gdy wypłacono odszkodowania, oraz rezerwa na szkody, wynoszą 1,451.535 zł. W innych działach wyniki są podobne. Wkońcu dokonano wyboru członka Rady nadzorczej w miejsce ś. p. prez. Federowicza, — przyczem jednogłośnie wybrano wiceprezydenta Rollego.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Dnia 21 maja odbył się w Krakowie zjazd okręgowy delegatów Związku Strzeleckiego, na którym uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących programu przyszłych prac. Równocześnie dokonano wyboru nowego zarządu okręgu z prezesem profesorem drem Henrykiem Kunzekiem. W łonie zarządu powołano wydział wykonawczy w składzie: wiceprezes dr. T. Dyboski, skarbnik p. L. Mehofferowa, sekretarz p. T. Pauli.

POWSZECHNY ZJAZD BRACTW STRZELECKICH (KURKOWYCH) W KRAKOWIE. Prace sekcyj zjazdowych, na których czele stoją wybitne osobistości obywatelstwa krakowskiego, dobiegają końca. Zjazd, który odbędzie się w dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca br., ze względu na przyjazd Bractw kurkowych z całej Polski, zapowiada się imponująco. Dwa dni strzelania i kilkaset złotych medali i nagród, zwiedzanie muzeów, kopalń wielickich, udział w wiankach, udział w uroczystem przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego i t. p. przyczyniają się do uświetnienia uroczystości.

Prezydjum zjazdu zawiadamia Bractwa strzeleckie, że ministerstwo kolei udzieliło 33 proc. zniżki na wszystkie pociągi. Sposób użycia zniżki w programach. Komitet prosi te Bractwa, które z powodu braku adresu do tej pory nie otrzymały zaproszeń, o zgłoszenie się do generalnego sekretarza zjazdu, Wł. Otorowskiego, Kraków, Zwierzyniecka 15, do dnia 10 czerwca.

„NIEZWYKŁY KAWAŁ ZŁODZIEJSKI". Notatka pod powyższym tytułem, która przed kilku dniami pojawiła się w pismach krakowskich i donosiła o kradzieży rzekomo popełnionej na szkodę znanego kupca krakowskiego p. A. Majbrucha, nie odpowiada prawdzie i jest tylko wymyślona przez złośliwą konkurencję.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godzinie 22 skoczyła z mostu na Rudawie koło kościoła Norbertanek w celu samobójczym Janina Grabowska lat 20, zam. w Krakowie przy M. Rynku Nr. 6 u matki. Desperatka z powodu małego stanu wody nie utonęła, lecz odniosła kontuzje na całem ciele. Jako powód targnięcia się na swe życie podała Grabowska nieznaski rodzinne. Z powodu silnego potłuczenia przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

GOTUJ GAZEM, A OSZCZĘDZISZ CZAS I PIENIĄDZE! Dnia 28 maja odbył się 24-ty z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na 3-płomiennej kuchni szafkowej Junkera ugotowano w komplecie naczyń aluminjowych następujący obiad na 12 osób: 3 i pół litra zupy jarzynowej, pół kg. makaronu, 1 kg. kompotu mieszanego, — oraz zagrzano 2 litry wody. Koszt gotowania wyniósł 14 i pół gr. przy zużyciu 420 litrów gazu.

Na 2-płomiennej kuchence żeberkowej ugotowano taki sam obiad na 3 osoby, w komplecie garnków szklanych „Resista“, ustawiając je również piętrowo. Obiad ten składał się z 1 litra zupy jarzynowej z mięsem, 1 ósma kg. makaronu włoskiego, 1 czwarta kg. kompotu mieszanego, nadto zagrzano 2 litry wody; wszystko przy zużyciu 117 litrów gazu za 4 gr. Użycie szklanych, ogniotrwałych naczyń dało możność dokładnego przyjrzenia się całemu procesowi gotowania piętrowego.

W osobnych szabaśnikach upieczono: Nr. I.: 2 kg. polędwicy wołowej na ruszcie bez tłuszczu, przy zużyciu 790 litrów gazu za 27 i pół gr. Nr. II.: 1 kg. ciastek kruchych Albertów za 11 i pół gr., przy zużyciu 337 litrów gazu.

W nieocenionym rondlu „Prodige“, zastępującym szabaśnik, upieczono 1 kg. placka warszawskiego za 5 gr., zużywszy do tego 153 litrów gazu.

Termin najbliższego pokazu będzie osobno ogłoszony.

ZATRUCIE ALKOHOLEM. Wczoraj znaleziono na ul. Senatorskiej nieprzytomnego Jana Wójcika, zam. przy ul. Królowej Jadwigi. Wezwany lekarz stwierdził, że stan ten spowodowany został u Wójcika nadużyciem alkoholu. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA. Aresztowano Józefa Dudzikowskiego, lat 16, zam. przy ul. Skawińskiej 12 za kradzież ręcznej torebki na placu Biskupim na szkodę Stefanji Oleksiówny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Występu dyr. L. Solskiego dobiegają już końca. Znakomity artysta grać będzie dzisiaj dwukrotnie: popołudniu jedyny raz Kościuszkę, wieczorem zaś Harpagona w „Skąpcu“. Jutro powtarza Horsztyńskiego, który prócz tego grany będzie jeszcze raz w piątek dla Związku kolejarzy i Zespołu i więcej razy już się nie ukaże. Jest to więc jedyna jeszcze sposobność zobaczenia arcydzieła Słowackiego w tej świetnej interpretacji. W przyszłym tygodniu we wtorek „Skąpiec“, w czwartek zaś jeszcze jedno przedstawienie i to bezwarunkowo ostatnie „Dożywocia“. po cenach zniżonych. Najbliższą nową kreacją znakomitego gościa będzie Pierczychin w „Mieszczanach“ Gorkiego. W poniedziałek popołudniu po cenach zniżonych do połowy komedja Stef. Żeromskiego: „Uciekła mi przepióreczka“.

Z TEATRU BAGATELA. W oba dni świąt powtarzaną będzie pełna humoru farsa „Simona już jest taka“ z pp. Relewicz-Ziembińską, Kolman, Miedzińską, Wesołowskim, Ziembińskim, Turskim. Dzisiaj w niedzielę popoł. poraz ostatni groteska Pirandella „Igraszki ról“ z pp. Bruczową, Dobrzańskim, Kwiatkowskim, Turskim, Zbuckim, Ziembińskim w głównych rolach. Ceny zniżone. W poniedziałek popoł. farsa amerykańska „Pragnę potomka“. We wtorek i w środę „Simona już jest taka“.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś i codziennie operetka „Nocna ćma“ z baletem Ciesielskiego. Dziś popoł. „Hrabina Marica“ poraz ostatni w tym sezonie po cenach całkiem zniżonych, a w poniedziałek popoł. „Panna Puk“.

OPERA WARSZAWSKA W KRAKOWIE. Na tegoroczne letnie stagione operowe w teatrze miejskim im. J. Słowackiego pozyskało krak. biuro konc. F. Bujański zespół artystów opery warszawskiej, która przyjeżdża wraz z dekoracjami i kostjumami i da szereg nowości u nas jeszcze niegranych.

KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO. Po występach w Warszawie, Łodzi, w Poznaniu i na Pomorzu w powrotnej drodze znakomity ten zespół śpiewaczy pd batutą Dymitra Kotko wystąpi w Krakowie w sali Starego Teatru w dniu 4 czerwca o godzinie 9 wieczorem. Ceny zniżone o 40% (od 1 do 5 zł.). Bilety już do nabycia u p. Lipskiego Sławkowska 8.

SPORT

JUTRZENKA II — URANIA. W niedzielę 31 maja rozegrają zawody tow. w piłkę nożną na boisku Jutrzenki Jutrzenka rez. — Uranja o godzinie 11-tej przedpoł.

RKS LEGJA — HAKADUR grają zawody o mistrzowstwo na boisku Wisły dziś w niedzielę o godz. 5 pop. Wstęp wolny.

O MISTRZOSTWO WIEDNIA W PIŁKĘ NOŻNĄ. W piątek rozegrane zostały zawody między dwoma klubami ubiegającymi się o mistrzostwo Wiednia: Hakoah i WAC. Wynik był nierozstrzygnięty 1:1.

HAKOAH (Będzin) — BŁĘKITNI. W niedzielę dnia 31 maja odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy Hakoah z Będzina a KSH Błękitni. Hakoah jest jedną z najsilniejszych drużyn w Zagłębiu, posiadającą wysoką klasę gry. Zawody odbędą się o godzinie 11 na boisku Makkabi. Poprzedza zawody o godz. 9 rano Hakoah—Czarni o mistrzostwo klasy C.

Z Polski

ARESZTOWANIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO NA G. ŚLĄSKU. Policja w Katowicach aresztowała niebezpiecznego szpiega w osobie Erwina Richtera. Z pochodzenia Niemiec górnośląski, brał czynny udział w powstaniu po stronie polskiej i z tego tytułu otrzymał w armji polskiej rangę chorążego piechoty, po przejściu zaś do rezerwy zajmował przez czas dłuższy stanowisko starszego wywiadowcy policji politycznej w Katowicach. Okazało się, że Richter stał na usługach niemieckiego sztabu generalnego. Richtera aresztowano w chwili, gdy zamierzał wyjechać do Bytomia. Znaleziono przy nim dwadzieścia ważnych dokumentów, zawierających tajemnice polskiego sztabu generalnego. Wobec tego Richter przyznał się do winy, i zeznał, że wszelkie pozyskane przez siebie informacje wysyłał do niemieckiej centrali szpiegowskiej w Gliwicach.

WYKRYCIE SKŁADU BRONI I AMUNICJI NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Dnia 25 bm. udało się przypadkowo organom bezpieczeństwa w Ruptawie, pow. Rybnik, woj. śląskie, natrafić na ślad zatopionych w stawie 5 skrzyń zawierających granaty, 4 skrzynie z amunicją karabinową, oraz jedną z miotaczem min i granatów, oraz innemi przyrządami bojowemi. Broń ta była pochodzenia niemieckiego i całkowicie zdatna do użytku. Władze wszczęły w tej kwestji dochodzenie.

NAPAD NA KRESACH. Dnia 25 bm. banda złożona z 7 ludzi dokonała zbrojnego napadu na dwór Paszkiewicza, w Małej Jelonce, pow. brzeskiego. Bandyci sterroryzowali domowników i obrabowali dom z przedmiotów wartościowych, poczem zbiegli w stronę puszczy białowieskiej.

LECZENIE INSULINEM. Na zebraniu Izby lekarskiej w Wiedniu zawiadomił prof. dr. Falta o doświadczeniach z insulinem. Mianowicie insulin, zastrzyknięty osobom bardzo wycieńczonym, powoduje silny apetyt i tworzenie się tłuszczu. Może być więc ze skutkiem użyty po chorobach wycieńczających.

ISTOTNE SZCZEGÓŁY PORWANIA, CZY FILMOWE FANTAZJE PENSJONARKI. 14-letnia Cecylja N., uczenica jednej ze szkół warszawskich zamieszkała przy ul. Nowy-Zjazd, została posłana przez matkę na ul. Pawią, celem załatwienia sprawunku. Około rogu ul. Dzielnej i Okopowej dziewczynka — jak powiada — zauważyła starszą kobietę, siedzącą na schodkach przed sklepem. Cecylja N. nie znając dobrze tej dzielnicy miasta, spytała tej kobiety jak się idzie na ul. Pawią.

Nieznajoma obrzuciła dziewczynkę bacznem spojrzeniem, poczem odrzekła: "Zaraz się dowiem" i weszła do sklepu. Oczekując na odpowiedź, Cesia odróciła się plecami do sklepu, obserwując ruch uliczny. Nagle poczuła, iż zasypano jej oczy, jakimś gryzącym pyłem, poczem wciągnięto ją do sklepu a następnie do komórki, do której zamknięto drzwi na klucz. Dziewczynka nie mogła długo otworzyć oczu, gdyż bolały ją dotkliwie. Po paru godzinach przyszła pod małe okienko jakaś kobieta, która usłyszała płacz i okrzyki „na pomoc“. Po chwili do komórki wpadł młody człowiek o chorobliwym wyglądzie i zagroził małej, że ją zabije w razie robienia alarmu. Potem wyszedł.

Dziewczynka słyszała jak kłócił się z jakąś drugą kobietą, która radziła, by pozbyć się małej, bo „będzie kram“. On zaś twierdził, że niema oto obawy. Około godziny 7 wieczorem drzwiczki od komórki się otworzyły i stanął w nich policjant, który uwolnił uwięzioną dziewczynkę. Kto sprowadził policjanta — niewiadomo.

Cała sprawa przedstawia się tajemniczo. Policja prowadzi dochodzenie dla wyjaśnienia tej zagadkowej przygody.

Z zagranicy

STUDENCI ZABIJAJĄ PROFESORÓW. W Brescji (Włochy) student techniki zastrzelił profesora matematyki Lorenciniego 4-ma strzałami z rewolweru. Powodem był niepomyślny wynik egzaminu.

LOT Z LONDYNU DO ZURYCHU. Znany awiator angielski Allan Cobhan przeleciał z Croadon pod Londynem do Zurychu, nigdzie nie zatrzymując się. Całą tą przestrzeń wynoszącą 500 mil przeleciał w ciągu 6 godzin. Ma on zamiar powrócić tą samą drogą do Londynu. Cobhan odbył tę podróż na aparacie systemu de Hawiland z silnikami 27-konnym systemu Cirrus. W podróży tej zużył 25 galonów benzyny.

KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE. Z Longwiew (Teksas) donoszą o katastrofie kolejowej, skutkiej której cztery osoby poniosły śmierć a 5 ciężkie obrażenia. Lokomotywa pociągu pasażerskiego stoczyła się z wysokiego nasypu, pociągając za sobą 3 wagony pasażerskie.

Premjer Grabski o położeniu gospodarczem kraju

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 maja.

Dzisiaj odbyła się konferencja prasowa u premjera Grabskiego. Premjer na wstępie zwrócił uwagę na istniejące w społeczeństwie pewne objawy niepokoju. Stwierdza jednak, że jak zwykle niepokój ten jest spóźniony. Były do niego powody w marcu, kiedy to istotnie stan gospodarczy kraju był w bardzo krytycznem położeniu. Obecnie można twierdzić, że nastąpiła poprawa. Poprawa ta wyraża się w zmniejszeniu się liczby bezrobotnych o 11.000 i w fakcie obniżenia cen niektórych artykułów najniezbędniejszych do życia. To pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość. Idzie tylko o to, aby przetrwać czas do nowego urodzaju. Urodzaj zapowiada się dobrze, niektórzy uważają, że będzie bardzo dobry. Że obawy są znacznie przesadzone, dowodzą także i wpływy podatkowe za ubiegłe cztery miesiące bieżącego roku, jeśli je porównamy z odpowiedniemi miesiącami roku zeszłego.

Następnie omawia premjer objawy mniej pocieszające a nawet dosyć smutne: bilans handlowy i płatniczy. Położenie nie jest pocieszające. W marcu ujemny bilans handlowy dosięgnął najwyższego szczytu. Premjer usprawiedliwia te kroki, które zostały przez rząd przedsięwzięte jako środki niezbędne, które wprawdzie wywołują niezadowolenie w społeczeństwie, ale są konieczne dla utrzymania wartości złotego i dla utrzymania aktywności naszego bilansu płatniczego i handlowego. Podniesiono więc przedewszystkiem taryfy celne, nastąpiło podniesienie taryfy osobowej, ograniczenie kredytów, ograniczenia paszportowe. Są to rzeczy nieprzyjemne dla rządu a bardziej jeszcze dla społeczeństwa, ale są one wywołane potrzebami chwili.

W dalszym ciągu premjer wspomina, że w czerwcu ustanie wywóz węgla do Niemiec, co oczywiście może spotęgować nasze trudności gospodarcze. Poprawa w dużej mierze zależy od układu życia społecznego, oszczędności i wyrzeczenia się artykułów zbytku.

Następnie premjer wypowiedział się bardzo wyraźnie za nieograniczonym wywozem zboża. Podniesie on zdolność kupną wsi, przyczyni się do ożywienia w przemyśle, obrotu walut, wzrostu eksportu, do usunięcia obecnych ograniczeń kredytowych i do obniżenia stopy procentowej.

Obrona p. Ratajskiego

Odpowiedź na zarzuty p. Thugutta

Warszawa (PAT). Minister spraw wewnętrznych, p. Ratajski, wystosował do prezesa Rady ministrów list następujący. Prasa dzisiejsza podała równobrzmiące oświadczenie p. posła Stanisława Thugutta, wobec klubu sprawozdawców sejmowych, w którem między innemi podaje do wiadomości publicznej, że wynikiem pracy ministerstwa spraw wewnętrznych był rosnący stale system prowokacji, osłaniania nadużyć i samowoli funkcjonarjuszów, przesuwanie urzędników kwalifikujących się za kratki, na inne, niekiedy wyższe stanowiska. Stwierdzam niniejszem, że ciężkie te zarzuty nie są zgodne z prawdą. Niema wypadku, aby nadużycia urzędników państwowych nie były ścigane dyscyplinarnie lub sądownie. Zarzuty, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych tolerowało rosnący stale system prowokacji i popierało urzędników, kwalifikujących się za kratki, odpieram jako niczem nieuzasadnione. Podkreślam, że p. Thugutt podczas swego urzędowania miał wystarczające środki i sposobności do wytoczenia w sposób konkretny oskarżeń, wygłoszonych dzisiaj publicznie w formie ogólnikowej. W szczególności w kilku konkretnych wypadkach przestępstw, popełnionych przez urzędników, władze bezpieczeństwa wydały zgodnie z opinją p. Thugutta, jak najdalej idące zarządzenia, zmierzające do wykrycia winnych. Nieprawdopodobieństwem byłoby w państwie praworządnem wymierzyć karę doraźną w drodze administracyjnej, skoro konstytucja przewiduje w zakresie sprawiedliwości niezawisłe sądy. Proszę p. prezesa Rady ministrów o przyjęcie powyższego oświadczenia do wiadomości i zużytkowanie go w sposób uznany za właściwy.

Urzędowe ogłoszenie dymisji p. Thugutta

Warszawa (PAT). „Monitor" z 30 maja ogłasza następujące pisma prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowane przez prezesa Rady ministrów: Do Pana Władysława Grabskiego, Prezesa Rady ministrów w Warszawie. Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam p. Stanisława Thugutta z urzędu ministra. Do Pana Stanisława Thugutta, ministra w Warszawie. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra.

O następcę p. Thugutta

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 maja.

W ciągu dnia dzisiejszego p. Grabski porozumiewał się z przedstawicielami klubów politycznych. Do żadnego konkretnego wyniku nie doszło. Co się tyczy powołania profesora Makowskiego do gabinetu, spotkał on się z aprobatą lewicy pod warunkiem, że otrzyma jakąś określoną tekę, a nie będzie — jak był p. Thugutt — ministrem bez teki. Prawica natomiast popiera całkowicie koncepcję mechanicznego zastąpienia p. Thugutta przez p. Makowskiego.

O objęcie Polski paktem gwarancyjnym

Paryż (PAT). Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych proponuje przedłożenie kwestji granic wschodnich sądowi rozjemczemu, niemniej jednak Anglja gotowa jest uczynić Francji ustępstwa o tyle, że Francja będzie miała możność w razie potrzeby przyjść z pomocą wojskową swoim sprzymierzeńcom na wschodzie i w Europie środkowej. Naogół panuje zdanie, iż rozwiązanie kwestji paktu gwarancyjnego nastąpi dopiero w ciągu sesji Ligi narodów w Genewie, gdzie Briand będzie miał sposobność osobistego zetknięcia się z Chamberlainem.

Londyn (PAT). Biuro Reutera donosi, że gabinet rozważał różne sprawy, związane z projektem noty w sprawie paktu gwarancyjnego. Obecnie jest już możliwem uczynić rządowi francuskiemu pewne propozycje. Istnieje nadzieja, że wynikiem tych propozycyj będzie wysłanie noty do Berlina. Rząd francuski wręczył rządowi angielskiemu wyjaśnienie w sprawie dokładnego znaczenia projektu noty. Gabinet angielski jest jednomyślny co do stanowiska, jakie ma w tej sprawie zająć. Należy przyjąć za pewnik, że Anglja nie zgodzi się na omawianie obszerniejszego albo nieograniczonego planu i zgodzi się tylko na plan ograniczony. Dominja zostały poinformowane o różnych propozycjach, uczynionych Francji.

Napad bandytów na pociąg

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 maja.

Dzisiaj o godzinie 4'30 rano na linji Siedlce—Wołkowysk pomiędzy stacjami Narewka a Swisłocz banda złożona z 40 ludzi ostrzeliwała pociąg osobowy idący z Warszawy do Lidy ogniem z karabinów ręcznych. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który przyśpieszył jazdę, pociąg doszedł szczęśliwie do stacji Swisłocz. Kule rozbiły szyby pociągu i poprzebijały ściany wagonu. Jeden podróżny jest ciężko ranny. Patrol policyjny, złożony z dwóch ludzi, obchodzący tor kolejowy, natknął się na bandytów. Nastąpiła wymiana strzałów, w rezultacie której jeden posterunkowy został zabity. Drugi policjant przedostał się do Narewki, skąd zaalarmował władze bezpieczeństwa. Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że banda ta nie miała zamiaru dokonać zamachu na pociąg. Banda ta ratowała się ucieczką przed pościgiem i wypadkiem natknęła się na pociąg. Natychmiast przybył na miejsce wypadku starosta wołkowyski z oddziałem policji. Zarządzono pościg.

Wyprawy na ratunek Amundsena

Berlin (PAT). Fritjof Nansen udzielił współpracownikowi „Berliner Tageblatt" wywiadu co do swego przyjazdu do Berlina. Nansen konferować będzie z miarodajnymi kołami w Berlinie co do warunków w sprawie budowy Zeppelina, który ma służyć do podróży w celach naukowych. Chodzi tutaj o plan ekspedycji powietrznych do niezbadanych dotychczas obszarów arktycznych do t. zw. kraju Harrisa.

Londyn (PAT). Z nowego Jorku donoszą, że Amundsen pozostawił kapitanowi okrętu „Fram" zapieczętowane pismo, w którem zarządził, aby oba okręty ekspedycyjne oczekiwały go przez 14 dni u wysp Duńskich i Amsterdamskiej, zaś po upływie tego czasu udały się na północ i przez 4 tygodnie patrolowały wzdłuż granicy lodów. Z zarządzenia tego wynika, że Amundsen liczył się z tem, że powrót jego opóźni się o 4 do 6 tygodni.

BEZSKUTECZNE POSZUKIWANIA

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" otrzymała depeszę iskrową z okrętu „Fram" z 29 V. godz. 4-ta popołudniu: Powrócił właśnie okręt „Hobby" przeszukawszy granicę lodu aż do długości 80 stopni 23 sekundy. Lotników nie można było znaleść. Dalsza depesza iskrowa, wysłana o godz. 12 w nocy z okrętu „Fram" donosi: Stosunki atmosferyczne poprawiły się. Wedle sprawozdań należy przyjąć, że nad morzem Polarnem również w przeciągu dwóch dni zapanuje pogoda.

Przegląd gosparodczy

POŻYCZKA CZESKA W AMERYCE

Waszyngton (PAT). Czechosłowacja w związku z utworzeniem Banku narodowego zamierza zaciągnąć kredyt 50 miljonów dolarów.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I POKOSTNIKÓW odbędzie się we czwartek 4 czerwca o godz. 6 wieczorem, w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5. Obecność wszystkich konieczna ze względu na sprawę cennikową. Zarząd.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami" (gościnny występ L. Solskiego); wiecz.: „Skąpiec" (gośc. wyst. L. Solskiego).

Poniedziałek popoł.: „Uciekła mi przepióreczka..."; wiecz.: „Horsztyński" (gośc. wyst. L. Solskiego).

Wtorek: „Skąpiec" (gośc. wyst. L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Niedziela 4 popoł.: „Igraszki ról" (ceny zniżone); 8 wiecz.: „Simona już jest taka".

Poniedziałek 4 popoł.: „Pragnę potomka" (ceny zniżone); 8 wiecz.: „Simona już jest taka".

Wtorek: „Simona już jest taka".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica"; wiecz.: „Nocna ćma".

Poniedziałek: 4 popoł.: „Panna Puk"; 8 wiecz.: „Nocna ćma".

KINOTEATRY

Nowości: „Bitwa", dramat według powieści Claude Farrera. W roli głównej Sessua Hayakawe.

Promień: Jackie Coognan jako „Urwisz".

Reduta: Harry Peel w obrazie Tajemnica balu maskowego. Nadto komedja.

Sztuka: „Odrodzona Polska".

Uciecha: Dziecię Francji — dramat w 10 aktach z prologiem.

Wanda: Hollywood — Szał filmowy.

Warszawa: „Alarm o północy", w roli głównej Carlo Aldini

SENATOR DR. BOLESŁAW LIMANOWSKI

Z krainy Czarnego Krzyża

Stanisław Srokowski: „Z krainy Czarnego krzyża. Uwagi o Prusiech Wschodnich". Poznań, 1925

„Na terenie Prus Wschodnich — powiada p. Srokowski — najzawzięciej, choć na razie przeważnie nieświadomie, ścierają się z sobą dwa kierunki polityczne: jeden, który nie chce słyszeć o najmniejszem choćby tylko nadwerężeniu dawnych związków z państwem, i drugi, który choć o tem nie mówi, a jeśli mówi, to wśród sakramentalnych zastrzeżeń, przecież atoli tak rzecz stawia, że owo nadwątlenie związków prędzej lub później stanowczo nastąpi".

Pierwszy kierunek — to odziedziczona po krzyżakach i burgrabiach brandenburskich polityka państwowa zaborcza i łupieżcza z żelazną dławiącą prawicą władzy; drugi kierunek — to wzmagające się w narodzie pragnienie wyzwolenia się z pod tej władzy, to tęsknie odczuwany pociąg ku samorządowi. W skutek warunków politycznych, wytworzonych przez ostatnią światową wojnę, a zwłaszcza dwóch głównych: otwarcia drogi uniezależnionemu narodowi polskiemu ku Bałtykowi i utworzenia się despotyczno-militarnego państwa bolszewickiego w sąsiedztwie wschodniem, ten pierwszy kierunek monarchiczno-zaborczy skupił się z całych Niemiec w Prusach Wschodnich i obwarował się w nich jakby w twierdzy. Nawet Berlin — jak to się okazało w ostatnich czasach — uchyla się przed nakazami Królewca. Taki stan rzeczy atoli jest tak niezgodny z naturalnymi warunkami kraju wschodnio-pruskiego, z całym biegiem dziejów spółczesnych, że trwałość jego może być tylko krótka, sprzęgnięta duchowo z panowaniem bolszewizmu w Moskwie. Tu jaskrawo się uwidacznia sojusz bolszewizmu komunistycznego z monarchistycznym teroryzmem organizacyj faszystowskich.

Co do drugiego kierunku, pociągu ku samorządowi, p. Srokowski, jako były konsul polski w Królewcu, który wniknął w tameczne stosunki społeczne i gospodarcze, przynosi bardzo poważne świadectwo i popiera je cennymi faktami. Wykazuje on sprzeczność interesów tej kolonji niemieckiej z zespołem narodowym Niemiec, a natomiast wielką spólność z Mazowszem polskiem, oraz z Litwą i Rusią nadniemeńską i nadbużańską. Morze Bałtyckie jest potrzebą ludności tych krajów, i uświadomiwszy to sobie dobrze, zrozumie ona konieczność takiej wspólnej organizacji, którąby zapewniała jej uzgodnienie ekonomicznych, społecznych i narodowych interesów. Odczuwa to ludność wschodnio-pruska, i myśl o usamodzielnieniu kraju, o jego autonomji, przenika nawet do warstwy nacjonalistyczno-niemieckiej. P. Srokowski przytacza zdanie tajnego radcy v. Hippela, o którym powiada, że jest skąd inąd centralistą i Prusakiem starego typu. Hippel, analizując stosunki wschodnio-pruskiej produkcji rolnej i robocizny, ceny targowe na różne produkty i węgiel, stwierdza pokrzywdzenie ludności. „Jeżeli — powiada — rząd niemiecki nie jest w stanie zapewnić Wschodnim Prusom tych samych gospodarczych warunków, jakie posiadają inni Niemcy, a przytem nadal obciążać ich będzie specjalnemi daninami i żądaniami różnych opłat, to Prusy Wschodnie muszą się zorganizować w samoistny obszar gospodarczy". — Prawie to samo mówią wiceprezes Izby handlowej w Tylży i kierownik królewieckiego urzędu jarmarcznego. Najdobitniej wypowiedziało się w 1920 roku w Królewcu zebranie przedstawicieli izb rzemieślniczych wschodnio-pruskich. Syndyk izby rzemieślniczej w Gumbinen, Schultz, streszczając wypowiedziane zdania, oświadczył, „że stosunki gospodarcze Prus Wschodnich, dzięki traktatowi pokojowemu, zmuszają kraj do prowadzenia własnej polityki (Sonderpolitik). — Prusy Wschodnie są zniewolone wstąpić w ścisłe związki gospodarcze nie tylko z państwami bałtyckiemi, wyrosłemi na gruzach starej Rosji, ale nawet z Polską."

Dziełko p. Srokowskiego, napisane przystępnie dla wszystkich, powinno znaleźć jak największą liczbę czytelników. Im wiecej się upowszechnia pewna myśl, tem rychlej urzeczywistnia się ona. Bardzo słusznie powiada autor, że należy się „wzniecić w Europie i w Ameryce jak najżywszą, niegasnącą akcję w prasie i za pomocą luźnych broszur, którąby wyjaśniała, że Prusy Wschodnie, to kolonja, która wdarła się w łono obcego jej świata słowiańsko-literackiego, poczem przez wiekowy gwałt wyrosła na posterunek, zagrażający spokojowi świata.

EMIL HAECKER

Średniowieczne malarstwo w Polsce

Prof. Dr. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie: **Dzieje malarstwa w Polsce. Część I: Średniowieczne malarstwo w Polsce.** Z 211 rycinami w tekście, 24 tablicami, w tem barwnych 7 i 12 rotograwiur. Kraków 1925. Druk i nakład Drukarni Narodowej.

Historja sztuki należy do gałęzi wiedzy najmniej w Polsce uprawianych. Zwłaszcza badania nad zabytkami dawnej sztuki na ziemiach polskich są dotąd fragmentaryczne. Toteż dotychczas posiadamy tylko niewiele monograficznych opracowań niektórych działów naszej sztuki, a historji całokształtu jej dziejów wcale niema. Jest tedy wielką zasługą p. dyrektora Kopery, że pierwszy napisał wielkie trzytomowe dzieło, dające całkowity przegląd dziejów malarstwa w Polsce. Długoletni dyrektor najobfitszego muzeum polskiego, jeden z najwybitniejszych polskich badaczów fachowych i znawców sztuki, był dr. Kopera jak mało kto powołany do opracowania historji naszego malarstwa. Jego książka wypełnia dotkliwie odczuwaną lukę w piśmiennictwie polskiem.

Wyszedł z druku dopiero pierwszy tom dzieła dra Kopery, obejmujący malarstwo średniowieczne. Jest to duża księga in quarto, o 250 stronicach, wydana monumentalnie, z mnóstwem wspaniale reprodukowanych rycin.

Właściwe malarstwo polskie rozkwitło dopiero w XIX wieku. Poprzedziło je opracowane monograficznie przez prof. Jerzego Mycielskiego stulecie malarstwa wykonywanego w Polsce przez obcych lub bezpośrednio pod wpływami obcemi. Ale historja malarstwa w Polsce sięga swemi korzeniami wieków znacznie dawniejszych. Wiedzieli o tem fachowcy i miłośnicy, szersza publiczność dowie się o tem z książki dra Kopery. Oparty o wszystkie dotychczasowe wyniki cennych, acz nielicznych, prac innych badaczów, a w wielkiej mierze swoich własnych badań źródłowych, przedstawił dr. Kopera dzieje malarstwa w Polsce od jego pierwszych zawiązków, od czasu, jak naród polski przyjął chrześcijaństwo i wstąpił w krąg cywilizowanych narodów Europy.

Od wieku XI datują pierwsze dochowane ślady malarstwa w Polsce, przedewszystkiem w dziedzinie malarstwa miniaturowego. Po stłumieniu reakcji pogańskiej i powtórnem wprowadzeniu chrześcijaństwa mnożą się w Polsce kodeksy iluminowane. Minjatura była tedy przez długi okres jedynym, znanym w naszym kraju rodzajem malarstwa. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że i ściany kościołów romańskich zdobiono u nas już w XI i XII, podobnie jak gdzieindziej, malowidłami, ale z tych polichromij i obrazów sztalugowych nic się do naszych czasów nie dochowało.

Średniowiecze nie zna innych ksiąg, jak tylko księgi kościelne; minjatury zdobią więc wyłącznie mszały, psałterze, modlitewniki i t. p. A zatem malarstwo minjaturowe przyszło do Polski razem z chrześcijaństwem z zagranicy. Przynieśli je do nas mnisi niemieccy. Wykazuje jednak dr. Kopera oprócz wpływów niemieckich także wpływy włoskie, a zwłaszcza francuskie w malarstwie minjaturowem w Polsce w wieku XIV. Jest to wprawdzie malarstwo obce, importowane, ale dr. Kopera bardzo wnikliwie wyszukuje pewne odrębne znamiona tego malarstwa, świadczące o jego przystosowaniu się do środowiska polskiego i wchłonięciu przez nie pewnych pierwiastków miejscowych. W ten sposób wyodrębnia się powoli malarstwo o piętnie polskiem, a w XIV i XV wieku zjawiają się już iluminatorowie polscy. W ten sposób wytwarza się z czasem malarstwo rodzime.

Podobny proces przechodzi cała średniowieczna kultura i sztuka w Polsce. Przedstawia go dr. Kopera w dziedzinie kościelnego malarstwa ściennego i sztalugowego. Najstarsze zabytki polichromji w Polsce pochodzą z czasów Kazimierza Wielkiego. Reprodukowane w książce dra Kopery polichromje z kościołów w Czchowie (zwłaszcza świetnie wykonana rotograwiura kolorowa), Lądzie, Lublinie (szczególnie dwie wyborne tablice wielobarwne) itd. dają wyobrażenie o gotyckiem malarstwie ściennem. Osobny kierunek przedstawia ruskie malarstwo ścienne. W malarstwie sztalugowem wykazuje dr. Kopera kolejno wpływy włoskiego trecenta, dalej wpływy czeskie, węgierskie, kolońskie, norymberskie oraz wytwarzające się prądy rodzime i swoiste znamiona szkoły krakowskiej.

W drugiej połowie XV wieku osiąga malarstwo sztalugowe pełnię rozwoju. Ujawniają się w niem dwa zasadnicze kierunki: idealistyczny i realistyczny. Występuje Wit Stwosz, który swój styl nietylko w rzeźbie, lecz i w malarstwie przeprowadził. Rozwój gotyckiego malarstwa prowadzi wkońcu do fazy, którą autor „barokiem gotyckim" nazywa.

Dzieje malarstwa stosowanego (obrazy haftowane, witraże, drzeworyty), tudzież wiadomości o malarzach XIV i XV wieku zamykają ten okazały tom dra Kopery.

Średniowieczne malarstwo było malarstwem cechowem. Dopiero w Renesansie wylania się w sztuce indywidualizm; o tem mówić będzie drugi tom, którego z zainteresowaniem oczekujemy.

Wyznaje dr. Kopera, że materjał, którym posługiwał się, omawiając obrazy sztalugowe malarzy w cech zorganizowanych, jest dorywczy i przypadkowy. Ale w warunkach, w jakich znajdują się badacze historji sztuki w Polsce, nie rozporządzający na cele studjów odpowiedniemi środkami, i wobec braku zrozumienia potrzeb takich u sfer środkami rozporządzających, długo trzeba będzie czekać, póki szereg pracowników nie pomnoży tego dorywczego materjału nowym dorywczym materjałem. Wynurzają się mimo to dzisiaj z mgły wieku barwne plamy, pozwalające domyślać się, że obraz polskiego malarstwa średniowiecznego przedstawi się kiedy zajmująco i żywo. Przyszłe badanie niezawodnie spowodują niejedno przegrupowanie i przewartościowanie, ale dokonywać się będzie ten rozwój pojęć o średniowiecznem malarstwie w Polsce już z ogromnem ułatwieniem, gdyż za podstawę służyć mu będzie fundamentalne dzieło dra Kopery, wykazujące, że to malarstwo mimo kosmopolitycznych cech, całej sztuce ówczesnej właściwych, ma swój odrębny charakter i że objawy jego łączą się razem w jeden wielki łańcuch. To swoje uogólnienie podaje dr. Kopera nie bez zastrzeżeń: „Mimo wszystko, cośmy powiedzieli o ciągłości malarstwa w Polsce, to oczywiście nie ma ono jednolitego charakteru i tyle samodzielnej siły twórczej, co malarstwo włoskie, flamandzkie lub niemieckie. Jeśli np. w malarstwie włoskiem można omawiać rozwój artystycznych problemów, bo one tam się rodzą i naprawdę rozwijają, to u nas, wobec zależności malarstwa naszego od sztuki obcej, mówić o tem trudno, a w każdym razie jeszcze przedwcześnie". Widzimy zatem, że ostrożność, krytycyzm i umiarkowanie znamionują sąd dra Kopery w ocenie sztuki prymitywów polskich.

Kończąc to krótkie sprawozdanie z jego niezwykle cennego dzieła, podnieść trzeba obok zasługi autora, także zasługę wydawcy. W czasach niezmiernie ciężkich dla książki polskiej, kiedy w wydawnictwach artystycznych, z natury rzeczy kosztownych, nastąpił zastój zupełny, kiedy nawet Akademja Umiejętności dla braku funduszów zaprzestała swych wydawnictw, dotyczących historji sztuki, — podjęła Drukarnia Narodowa N. Telza ryzyko wydawnictw artystycznych, wymagających tak wielkiego nakładu kosztów, jak miesięcznik „Sztuki piękne" i wielkie „Dzieje malarstwa w Polsce" dyr. Kopery. Wydany dotąd pierwszy tom tego dzieła odznacza się poziomem estetyki graficznej i techniki reprodukcyjnej, znajdującym się na wyżynie najnowszych w tym zakresie zdobyczy europejskich. To też za podjęcie i za wzorowe wykonanie tego wydawnictwa należy się p. Telzowi pełne uznanie.

—ooo—

B. RACZYŃSKI

Requiem Hektora Berlioza

Z POWODU ZAPOWIEDZIANEJ PREMJERY W KRAKOWIE

W najbliższy poniedziałek, dnia 1 czerwca, ma Kraków poznać dzieło muzyczne, napisane przed ośmdziesięciu laty (1837) na polecenie rządu francuskiego, ku uczczeniu pamięci ofiar, poległych w rewolucji lipcowej. Inicjatorem realizacji tego potężnego dzieła, jest Bol. Wallek-Walewski, któremu kultura muzyczna Krakowa zawdzięcza też, poraz pierwszy wystawione epokowe dzieło Beethovena: Missa solemnis.

Hektor Berlioz (1803—1869), ma podobne znaczenie, jako symfonik, jak Chopin dla nowoczesnego stylu fortepianowego. Jeden i drugi, są genjalnymi odkrywcami kolorystyki instrumentalnej. — Tak, jak nie można sobie wyobrazić nowoczesnej twórczości pianistycznej, bez Chopina, tak nie można przypuścić rozwoju techniki orkiestrowej: Wagnera, Liszta, Straussa, muzyki symfonicznej nowo-francuskiej i nowo-rosyjskiej, bez genjuszu Berlioza.

Orkiestra Berlioza jest olbrzymim aparatem o żywiołowej sile działania.

Ot, choćby w Requiem zespół orkiestrowy powinien w cyfrach przedstawiać się następująco: pierwszych i drugich skrzypiec 50, altówek i wiolonczel po 20 — kontrabasów 18 — 4 flety, 2 oboje, 2 rożki angielskie, 4 fagoty, 12 rogów (waltorni) chór instrumentów blaszanych (tromby puzony), 16 bębnów, kotłów, czineli. Słowem, wyliczona powyżej obsada głównej orkiestry, potrzebuje około stu pięćdziesięciu muzyków, a prócz tej głównej orkiestry, wprowadza Berlioz 4 boczne orkiestry w 4 rogach sali!!! Taka armja orkiestrowa przepisana jest dla Requiem, które mamy usłyszeć poraz pierwszy w Krakowie dnia 1 czerwca.

W Requiem, w ustępie Sanctus, chór skrzypcowy podzielony jest na 8 grup! altówki na 4, a kontrabasy na 5 grup! Oczywista, jest to niebywały problem symfoniczny, w wielkich centrach muzycznych. Jak go rozwiąże dyr. Walewski w ubogim symfonicznie Krakowie? Usłyszymy. Olbrzymią obsadę orkiestrową Berlioza przyjmowano z szyderstwem, a nawet podejrzewano wielkiego twórcę za zboczonego umysłowo na tle chorobliwej wyobraźni. Nie umiano ocenić znaczenia tych pomysłów instrumentalnych dla muzyki symfonicznej nie umiano wprzągnąć dążeń artystycznych Berlioza w przyczynowy łańcuch ducha romantyki. Muzyka bowiem kroczy zawsze ze swemi siostrami, poezją i malarstwem, a właśnie romantyzm stawia całej sztuce problem kolorystyki (Delacroix).

Oprócz kompozycyj symfonicznych, czysto instrumentalnych, pozostawił Berlioz szereg kompozycyj wokalno-instrumentalnych, należy do nich: Requiem, Romeo i Julia, dramat. symfonja z chórami, legenda dramatyczna Damnation de Faust, L'enfance du Christ, wreszcie Te Deum.

Requiem Berlioza w konstrukcji architektonicznej wynika z Missa Solemnis Beethovena. Polichromja barw orkiestrowych, osiągnęła w Requiem szczyt możliwości. — Niebywałe kontrasty stwarzają silne napięcie dramatyczne: Requiem i Kyrie w tonie rezygnacji, Dies irae, rozpacz i trwoga, zmierzająca w ustawicznej gradacji do sławnego Tuba mirum, gdzie Berlioz wprowadza wspomniane powyżej wszystkie środki orkiestralne, malując grozę sądu ostatecznego.

Obok ustępów, instrumentowanych z niezwykłym przepychem są i miejsca, w których środki muzyczne ograniczają się do najskromniejszych rozmiarów: dwugłosowe, lub chóry a caprella w ustępie Hostias. Melodyka prosta, często oparta na tonacjach kościelnych, w Offertorium składa się zaledwo z dwóch nut i staje się recytacją tekstu. Ustęp Hosanna ma formę fugi. Ostatnie ogniwa w Agnus Dei czerpią motywa wstępne z Requiem i zamykają całość muzyką pogody i ukojenia.

Potężne „Requiem" Berlioza wykonane będzie w Polsce poraz pierwszy w Krakowie. Wielkie to przedsięwzięcie artystyczne daje dowód, że starożytna kultura muzyczna Krakowa, mimo skromnych środków technicznych, odczuwa należycie obowiązki, jakie ma wobec wielkiej sztuki. Tym razem, uosobieniem tej kultury będzie niezmierny trud dyr. Walewskiego, jaki położony został, aby zrealizować doniosły czyn artystyczny. Realizacja Requiem Berlioza, nastręcza tak niezmiernie wielki trud, z powodu olbrzymich środków artystycznych, koniecznych do wykonania tego dzieła, że wedle wykazów niemieckich, w r. 1911, wykonano Requiem Berlioza w Niemczech dwukrotnie: — w Hamburgu i Wiesbadenie.

Berlioz, właśnie z przyczyny zapotrzebowania do wystawiania jego utworów gigantycznych środków, nigdy zdaje się nie osiągnie nawet tej popularności, jaką cieszył się Wagner, Liszt, jako symfonicy, Berlioz, bądź co bądź po dzień dzisiejszy, jest jakby legendarną postacią muzyczną, o której wszyscy mówią z największym uwielbieniem, lecz utworów jego (poza Symfonją Fantastyczną Karnawałem rzymskim i t. d.), nikt właściwie nie zna. Za to mnóstwo fantastycznych legend złączonych z życiem tego genjusza muzycznego, krąży po dzień dzisiejszy. Dzień 1 czerwca, będzie w historji kultury muzycznej Krakowa znamienną datą, jako fakt premjery Requiem Berlioza, którą to datą poszczycić się może w Polsce pierwsza „stolica Jagiellonów".

PRZEGLĄD LITERACKI

CHORĄGIEW I SZTANDAR

Co na pierwszy rzut oka uderza, gdy bierze się do ręki dwie niedawno wydane powieści Jerzego Ostrowskiego: „Chorągiew na dachu", „Sztandar na maszcie" (nakład Gebethnera i Wolffa), to swoisty zupełnie styl i język, który snadnie za „własny" dorobek autora uważać można. Szczególnie w „Chorągwi na dachu" bije ku nam jakieś paradoksalne wprost nagromadzenie porównań i wysłowień jędrnych i soczystych, że czynią wprost przez swe spiętrzenie wrażenie baroku, który działa niemile na nasze odczucie estetyczne. Lecz to tylko pierwszy gwałtowny odrzut niebawem bowiem język wyrównuje się, styl traci swoją wyszukaność zbyt robioną i toczy się przed nami zwarte opowiadanie w równym acz dosadnym i w czysto indywidualne cechy wyposażonym języku.

A oprócz walorów stylistycznych ma młody autor jeszcze jedną na wskróś oryginalną cechę. Jest nią punkt patrzenia, z którego wychodząc opisuje nam wszystkie wypadki. Nie mówi nic od siebie, ale też nie jest przedmiotowym. Wszystko bowiem, co opisuje, opisuje jakoby na życzenie i w imieniu swego głównego bohatera, i chociaż bynajmniej nie nadaje książce formy pamiętnika potrafi wszystko naświetlić indywidualizmem stwarzanej przez się postaci, zabarwić jej upodobaniami, tęsknotą i ideałami. Można fakt ten najlepiej zaobserwować na tożsamej scenie, opisanej w obu powieściach, spotkanie się Krzesza z Karczewskim, która mimo identycznych wydarzeń, jest zupełnie jedna od drugiej różna, zależnie od tego, z czyjej strony autor na nią spogląda. Już sam ten przytoczony moment wystarcza, aby zrozumieć, że autor wywiązał się z postawionego sobie zadania bez zarzutu.

Obie powieści Ostrowskiego tworzą właściwie jedną nierozłączną całość. Opisuje nam w nich dwóch ludzi, którzy wyszedłszy z analogicznych założeń swych charakterów, dochodzą przecież do djametralnie różnych celów. Bohater „Chorągwi na dachu", niespokojny, siepie się poprzez różne cele życia, aż po długiej wędrówce, pełnej załamań i wahań, wzlotów i upadków, ugrzęźnie w błocie paskarskich świństewek. Bohater „Sztandaru na maszcie" właściwie nie różni się od poprzedniego; również niespokojny i pragnący czegoś, czego określić nie może, ma jednak pewną cechę, której brak było tamtemu, hart wytrwania, wypływający z utworzonego sobie ideału — siły. Na tej podstawie rodzi się u niego głęboki i szczery, bynajmniej nie szowinistyczny patrjotyzm, który z marzyciela przerodzi go w działacza. Pierwszy był chorągwią, przyczepioną na dachu, obracającą się w nieobliczalny takt wichru, bezwolnym strzępem ludzkiego bytowania, którym rzuca przypadek, drugi przez wewnętrzne zwarcie i umiłowanie ideału, stał się sztandarem, zaczepionym wysoko u masztu, — wskazującym wszystkim wyraźnie swoje górne hasła i opierającym się skutecznie wichrom i burzom morskim. Rzecz to znamienna, że wśród powodzi młodych autorów, Ostrowski jest właściwie pierwszym, który pisze nietylko przedewszystkiem dla swych ziomków i wyłącznie dla nich, lecz także jest świadomym celu, do którego swem słowem pragnie poprowadzić. To dodaje powieściom jego jakiejś powagi, która przemawia głęboko do serca czytelnika.

Między obydwoma utworami jest znaczna różnica co do wartości artystycznej. „Chorągiew na dachu" bowiem wygląda przy doskonale obmyślonym „Sztandarze na maszcie" jeszcze dość chuderlawo. Ale to proste! Ostrowski jest młodym człowiekiem i jest to właściwie, pomijając drobne utwory, ogłoszone niegdyś w Zdroju oraz mało również wartościowe w innych pismach poznańskich, drugi jego występ, a już cała przepaść dzieli nowe jego powieści od dawniej wydanej „Obok życia". Można więc tylko życzyć autorowi powodzenia na dalszej drodze.

Ignacy Schreiber.

WIECZÓR AUTORSKI JANA SZTAUDYNGERA

„Nazywam się Miłość", mówi bohaterka „Zmartwychwstania" Tołstoja. Poezja Sztaudyngera ma także na imię — „Miłość". Miłość jest dlań niewyczerpanym tematem, w której słońcu jego talent rozwinął się świetnie. Jego poezja jest dziękczynieniem za miłość. W królewski sposób wynagrodził Ukochanej otrzymaną od niej łaskę natchnienia.

Miłość każe poecie rozsypywać wspaniałe obrazy. Miłość wydobywa z jego duszy muzykę przedziwną. Muzyka, obrazy, myśl, te trzy pierwiastki prawdziwej poezji — one wszystkie rozkwitły pod wpływem miłości.

Daleki jest Sztaudynger od poezji maszyn i stuku fabrycznego futurystów. Daleki jest również od nieskończonego szamotania się z samym sobą, z przepełniającą duszę męką i nudą, jak to czyni Słonimski. Daleki jest od świetnej wirtuozerji Lechonia. Ma on swój własny ton, który najlepiej byłoby określić jako: wydobywanie niezwykłości z rzeczy prostych. W tem zbliża się może najbardziej do Zegadłowicza, lecz różni się odeń tem, że jest młody, niesłychanie dziecinnie młody!

W każdym razie — jeszcze jeden talent urodził się w Krakowie, wbrew tym wszystkim, którzy pienią się na wspomnienie „Młodych Aten".

Recytowały: p. Wysocka, która ogromny talent aktorski, reżyserski i deklamatorski łączy z wielką inteligencją i serdecznem zajęciem się prawdziwemi talentami, p. Zofja Barwińska, z której ślicznym uśmiechem najbardziej harmonizowały wiersze pogodne, wreszcie sam autor. W. N.

Kilka słów o szerzeniu się chorób zakaźnych

Długoletnia obserwacja stwierdziła, że po miastach w pewnych regularnie występujących odstępach czasu wzmaga się ilość wypadków chorób zakaźnych, by powoli opaść i znowu po pewnym czasie wzmóc się. Dziwnym, a jednak może i znanym zbiegiem okoliczności czas wzmożenia się chorób zakaźnych schodzi się z porą powrotu mieszkańców miast z ferji świątecznych, a w lecie z wywczasów letnich. Nie ulega więc wątpliwości, że pewne osoby przywożą zarazki ze wsi do miasta i choć ci przenosiciele zarazków sami na chorobę nie zapadają, udzielają jej natomiast otoczeniu. Jest to pewnikiem już znanym w medycynie, zwłaszcza od czasu wojny europejskiej.

Źródłem zaś tych zarazków jest nasza wieś polska i pod tym względem tam wcale nie zaszły zmiany na lepsze, i jak było przed stu laty, tak jest i teraz. Zdawałoby się, że wobec bądź co bądź większej ilości lekarzy powiatowych, okręgowych i wiejskich, stosunki zdrowotne wsi polskiej powinny zmienić się na lepsze, ale w rzeczywistości tak nie jest i to z różnych powodów. Przedewszystkiem znachorstwo panuje u nas na wsi polskiej, które rozpoznaje choroby i leczy, a djagnozy te są prawie zawsze te same, tj., że każda wysypka jest odrą, wymaga ciepła, a jeśli chory umrze, to winno zaziębienie. Domorośli zaś oglądacze zwłok w tym duchu wydają poświadczenia. Wszystkie także inne choroby, czyto tyfus, dyfterja, pochodzą także ze zaziębienia i na tem koniec. O jakimś odosobnieniu i dezynfekcji niema mowy, a jeśli przypadkowo lekarz stwierdzi chorobę zakaźną i na mocy doniesienia starostwo przeprowadzi dezynfekcję, uważają to na wsi za nieszczęście i w przyszłości wystrzegają się każdego wzywania lekarza. W ten sposób choroby zakaźne stale się po wsiach szerzą. Temu należy już kres położyć, zwłaszcza w porze, kiedy znowu pewna ilość letników wybiera się na wieś. Nie każdy może dla wywczasów letnich wybrać zakład kąpielowy, klimatyczny, wielu zwłaszcza obarczonych liczną rodziną urzędników, drobnych kupców lub rzemieślników, muszą wybrać radzi nie radzi wieś. Lecz tu zamiast wykrzepienia sił i zdrowia znajdują chorobę, zwłaszcza dzieci i niezliczona jest ilość ofiar, które ta nasza wieś pochłania. Czyż nie jest obowiązkiem władzy raz temu kres położyć? Byłoby to obowiązkiem lekarza powiatowego, który atoli obarczony licznemi obowiązkami służbowemi, a w dodatku załatwieniem niezliczonej ilości kawałków i statystyk, nie może przy rozległości naszych powiatów i złej komunikacji załatwić tych spraw.

Należy więc sanację naszej wsi powierzyć osobnym w tym celu stworzonym czynnikom. Każdy powiat lub kilka powiatów otrzymałoby osobną kolumnę sanitarną z lekarzem na czele, któraby miała na celu przeprowadzenie asanacji i dezynfekcji, oraz pouczenie chłopów. Jestem przekonany, że chłopi chcąc uniknąć w przyszłości wkroczenia władz sanitarnych poddadzą się wskazówkom, zadaniem zaś policji miejscowej będzie czuwanie nad wykonaniem zleceń kolumny.

Zwłaszcza okolice i domy, w których zazwyczaj lato przepędzają przybysze z miast, powinny być postawione pod specjalny dozór kolumny sanitarnej. Wprawdzie będą protesty i narzekania, zwłaszcza, że pewne melieracje z powodu sanacji będą konieczne, co pociągnie za sobą koszta, a nasi chłopi mimo, że niepomiernie wysokie czynsze ściągają od letników, wcale nie są skorzy do wydatków na ten cel, ale stanowczość władz i groźba odebrania pozwolenia na wynajmowanie mieszkań letnikom może ich przekonają. Praca to jest ogromna i dlatego należy już do niej przystąpić, jeśli chcemy, aby Polska i pod względem sanitarnym stanęła w rzędzie państw kulturalnych.

Lekarz.

Echa letnie

Lubień Wielki, 28 maja.

Sezon w tutejszym zakładzie zdrojowym (własność Brunickich) rozpoczyna się. Wprawdzie stałych kuracjuszów jeszcze nie wielu, gdyż większa część dojeżdża codzień ze Lwowa — ale za to ci, co są, zażywają zdrowia i balsamicznego powietrza w całej pełni i bez ciasnoty letniskowej, jaka zwykle panuje w drugim najruchliwszym sezonie.

Na dobry humor letników składa się obecnie wiele dodatnich momentów, — a przedewszystkiem stale dopisująca przychylna aura i doskonała a niedroga gastronomja p. Gudzickich.

Wprawdzie naokół Lubienia biją często grzmoty i słychać dalekie odgłosy piorunów, ale w Zakładzie spokój, cisza, pogoda. Chyba nocami kropnie sobie deszczyk, odświeżający obfitą florę zdrojowego parku.

Podrażnione tą świeżością majową gardziołka mnogiej zgrai świegotliwego ptactwa — wydzwaniają bez przerwy swe miłosne pieśni. Dniem wyśpiewują szczygły, gwiżdżą złoto-żółte wilgi, — dzwonią dzwońce i zięby i dudnią pstre i czubate dudki. Słowika jeno czasami słychać, jak zapowiada krótko obietnice wieczornych czarów i nocnych treli.

Tych solistów jest w parku coś około 10 — a przy ich niezrównanej muzyce, której zawzięcie akompanjują żabie skrzekoty, śpi się znakomicie — szczególnie licznym mieszczuchom z różnych miast Małopolski.

Te to ptasio-żabie koncerta doskonale zastępują tymczasowo sztuczną orkiestrę lwowską, która ma się ponoć zjawić — na przygotowanej od dawna estradzie — w pierwszych dniach czerwca.

Brak jeno strawy duchowej dla niezamożnych letników, gdyż w zakładzie jest wprawdzie biblioteka — ale z powodu wysokich opłat dostępna li chyba dla kuracjuszy 2-go burżuazyjnego sezonu. Zwykłego bowiem śmiertelnika, jakim jest funkcjonarjusz państwowy (a tacy teraz przeważają) nie stać na 5-złotowy miesięczny abonament i 5-złotową kaucję.

Z inicjatywy ludzi dobrej woli pod egidą lekarza zakład Dra W. Radsońskiego, a pod protektoratem p. M. Brunickiej — utworzył się Komitet Dobroczynności im. Marji Konopnickiej, mający za zadanie nieść pomoc i ulgę biednym niezamożnym kuracjuszom proletarjackim.

Do zarządu tej humanitarnej instytucji wybrano prócz dwojga powyższych ob. Józefę Oleńczukową, nauczycielkę szkół powszechnych, jako przew., ob. inż. F. Breiterową, jako wiceprezeskę, panie A. Uhaczową i Łambrową, p. A. Teodorowicza, zaś sekretarzem i skarbnikiem został wybrany M. Hawlicki.

Początkowa kwesta przyniosła narazie 212 zł. — a jest nadzieja, że fundusze niebawem wzrosną. — W każdym razie jest duża nadzieja, że stale tu ordynujący dr. W. B. zamienić zdoła tę użyteczną i z wszech miar godną poparcia placówkę na stałą.

W tej też myśli zostały założone stałe księgi, potrzebne do prowadzenia tej filantropijnej instytucji.

J. Grom.

ROZMAITOŚCI

—o—

ROBOTNIKOWI NAWET PO ŚMIERCI ŹLE.

Obywatele Goleszowa i okolicy byli niedawno świadkami bardzo smutnego i charakterystycznego zjawiska. Oto odbył się tam pogrzeb tow. Szworca, robotnika z goleszowskiej fabryki Portland Cement. Kiedy zebrał się orszak pogrzebowy przy domach fabrycznych, zwanych szumnie „Nowym Yorkiem", okazało się, że **nieboszczyk po śmierci musi wyłazić oknem**, gdyż mieszkania robotnicze są tak nędznie zbudowane, że w żaden sposób nie da się wynieść trumny przez drzwi. Niewiarogodne, a przecie prawdziwe!

Musiano po długich kłopotach oknem wyciągnąć trumnę z nieboszczykiem tow. Szworcem, co u wszystkich obecnych wywołało zupełnie zrozumiałe oburzenie. Fakt ten dowodzi, jak kapitaliści traktują swych robotników: Oto budują się takie mieszkania, do których nie można wnieść żadnego większego sprzętu, bo w mniemaniu kapitalistów robotnikowi wystarczy barłóg za życia, a po śmierci za nogi i hajda przez okno na tamten świat!

KRUCJATA PRZECIW TEORJI DARWINA W AMERYCE

W prasie amerykańskiej szeroko komentuje się szereg wypadków, wskazujących na niezwykłe zacofanie umysłów.

W środkowych i zachodnich stanach Ameryki północnej prowadzona jest agitacja za ustawowem wzbronieniem wykładania **teorji ewolucji** w szkołach.

Propaganda ta w niejednym stanie została uwieńczona powodzeniem. Wynikają z tego rozmaite scysje, które byłyby zabawne, gdyby... nie były bardzo smutne jako objaw nadzwyczajnej ciemnoty.

Oto w stanie Tennessee zgromadzenie prawodawcze wydało ustawę, która zakazuje wykładania teorji ewolucji wszystkim instytucjom oświatowym, otrzymującym zasiłki z funduszów publicznych lub utrzymywanym przez stan albo miasto.

Teorja ta, ugruntowana przez Darwina, wykazuje, jak wiadomo, że organizmy wyższe rozwijają się stopniowo z organizmów niższych. Oczywiście rozwój ten jest powolny i trwa wieki. Ksieża, zwalczając tę teorję, streszczają ją na swój sposób w twierdzeniu, że człowiek pochodzi od małpy. Rzeczywiście, teorja Darwina (który zresztą był wierzącym katolikiem) wskazuje, że odległość między człowiekiem a małpą jest mniejsza niż np. między człowiekiem a innemi zwierzętami. Nie ubliża to ani małpie ani człowiekowi.

Musimy się pogodzić z tem, że nie wszystkie twierdzenia biblji ostoją się wobec badań naukowych. I tak każde dziecko wierzy już dzisiaj, że ziemia obraca się wokoło słońca, choć Stary Testament poucza inaczej.

W Tennessee postanowiono z teorją Darwina załatwić się — **drogą uchwały**. Przypomina to owych studentów rosyjskich, którzy po całonocnej dyskusji, nie mogąc rozstrzygnąć problemu, czy jest Bóg czy go niema — załatwili sprawę przez głosowanie. Zwykłą większości głosów orzekli, że niema Boga.

Legislatywa stanu Tennessee zwykłą większością głosów orzekła, że teorja ewolucji jest błędna. Gubernator Peay ustawę podpisał i stała się ona prawem, za którego przekroczenie grożą ciężkie grzywny i więzienie.

Podpisując ustawę, oświadczył gubernator Peay, że nauczanie teorji ewolucji podważa prawdy religijne zawarte w biblji. Obalanie zaś zasad biblijnych, zdaniem gubernatora, jest wielkiem niebezpieczeństwem dla instytucyj rządowych, dla całego społeczeństwa. „Wolność religii i rozdział Kościoła od państwa — mówi gubernator — jest podstawowem prawem naszego kraju, zagwarantowanem przez konstytucję. Ustawa, skierowana przeciw teorji ewolucji nie narusza bynajmniej tej wolności i dlatego nie zawahałem się położyć swego podpisu pod tym bilem."

Wkrótce też rozpoczął się **szereg procesów** przeciwko profesorom, którzy uznali za niemożliwe uznać teorję ewolucji za obaloną przez bill stanowy i wykładali ją dalej. Jako pierwszą ofiarę wybrał prokurator profesora biologji I. T. Scopes'a. Do pomocy prokuratorowi jako oskarżycielowi zgłosił się sekretarz stanu rządu w Waszyngtonie W. J. Bryand, przywódca wojujących przeciwników Darwina, który na konferencji publicznej w Filadelfji nazwał uczonych amerykańskich „nieuczciwymi łajdakami, tchórzliwie skrywającymi swe przekonania, okradającymi z wiary swoje dzieci".

Natomiast t. zw. „moderniści", czyli zwolennicy nauczania teorji ewolucji twierdzą, że prof. Skopes jest tylko „pokornym nauczycielem wiedzy w ciemnej szkole wyższej".

Podobny proces zapowiada się w mieście Dayton, gdzie profesor historji naturalnej Milon w wyższej szkole żeńskiej wykładał młodym pannom teorję Darwina w formie przystępnej i dyskretnej. Kiedy lekcja się skończyła i profesor znalazł się na kurytarzu, otoczyli go agenci policyjni miasta Dayton, którzy na rozkaz władz zaprowadzili go do więzienia za szerzenie przewrotnych teoryj. — Sprawę ujął w swe ręce amerykański „Związek wolności obywatelskiej" i gotuje się do wytoczenia miastu Dayton procesu o pogwałcenie tych wolności.

W jaki sposób t. zw. „fundamentaliści" (po których stronie stają głównie różne organizacje religijne — jak n. p. metodyści i baptyści) przekonują o zwodniczości teorji ewolucji? Czy może teorję naukową zwalczają argumentami zaczerpniętemi z arsenału wiedzy? Oto odpowiedź:

Do legislatury stanu Nowa Carolina wniesiono projekt ustawy zakazującej nauczania teorji Darwina w szkołach popieranych przez stan. Pastor baptystów Floyd F. Holland w Norfolk (stan Virginia) postanowił wniosek ów popierać swą propagandą. Zawczasu rozgłoszono więc tytuł kazania **„Człowiek czy małpa"**. Tytuł ten ściągnął publiczność. Pastor zjawił się w zborze **z małpą na ramieniu** i zaczął mówić przeciw teorji Darwina. Na poparcie swych wywodów raz po raz potrząsał biednem zwierzątkiem przed swymi słuchaczami. — W zapale oratorskim pastor zawołał: „Kto z zebranych sądzi, że ma wspólnych przodków z tą małpą, niech wystąpi!" Oczywiście, nie zgłosił się ani jeden ze słuchaczów. Teorja Darwina została pogrzebana w umysłach biednych słuchaczów.

Kupuje stare papiery, gazety, opaski papierowe
Józef Łazenga
Podgórze, Rynek 2.

MEBLE
na raty

po znacznie zniżonych cenach. Magazyn mebli i zakład tapicerski 892
S. FRISCH
Kraków, Stolarska 13
(w podworcu).

MATERJAŁY, farby, lakiery, pokosty, oleje maszynowe, benzyna automobilowa, szczotki wszelkiego gatunku, pendzle, wycieraczki, chodniki kokosowe, pasta do podłóg, kit malarski (szlsifkit), garbniki do skór, chemikalja, oliwa do świecenia. Dla letników: leżaki, hamaki, poleca **Mężyk, Kraków, Pl. Szczepański.**

Przyjmuje
wszelkie roboty tokarskie,
żelazne, metalowe, obtacza aparatem wały korbowe i wszelkie chuby, ekscendry, wypożyczam tokarnie dla fachowców po nizkich cenach
KUBICA
Kraków, pod Rzeźnią 6
w podworcu. 1181

Maszyny

do szycia, **rowery** o 30% taniej niż wszędzie, najdogodniejsze raty, ulica Dietlowska 109.

Ceny reklamowe!!!

Instrumenta muzyczne prawdziwe włoskie z gwarancją.

MANDOLINY najlepszej marki zł. 16·—, 19·—, 21·—, 24·—.
MANDOLINY PŁASKIE zł. 12·—, 15·—, 18·—, 21·—.
GITARY zł. 18·—, 21·—, 24·—, 27·—.
CYTRY koncert. zł. 35·—.
CZELLA zł 65·— i zł. 75·—.
KONTRA-BASY 3/4 zł 150 i 175.
SKRZYPCE szkolne dobre złotych 12·—, 14·—, 16·—, 18·—.
SKRZYPCE koncert. złotych 21·—, 24·—, 28·—, 35·—.
SMYCZKI zł. 2·50, 2·80, 3·50, 4·50 i 6·—
FUTERAŁY twarde zł. 7·50, 8·—
TORBY PŁÓC. na skrzypce i mandoliny zł 2·—.
TORBY CERATOWE na skrzy...

Dla kupców, kółek mandolinistów, orkiestr, odpowiedni rabat.
Na prowincję wysyła się także za zaliczką. 1178

Hurtownia Instrumentów muzycznych
WEISS i FEIGENBAUM
Kraków, ulica Meiselsa 13.

Kaysera rowery i maszyny do szycia o 30% taniej niż wszędzie. Najdogodniejsze raty, ul. Dietlowska 109, (obok Grzegórzek). 1148

Koperty kupieckie, pieniężne z papieru płóciennego, urzędowe w wielkim wyborze.
Torebki aptekarskie, drogueryjskie, cukiernicze, na nasiona, płatnicze dla fabryk i kopalń, ewentualnie z drukiem.
Torby kupieckie od 1/8—10 kg. z papieru „Superior“ z drukiem lub bez druku

poleca

FABRYKA KOPERT i TOREBEK
Dr. B. KUŚNIERZ
Kraków-Dębniki, Pułaskiego 6, Telefon 4546.

Wykonuje wszelkie zamówienia, połączone z przeróbką papieru, oraz przyjmuje prace do wycinania (sztancowania) papieru i kartonów.
1214

Przed wyjazdem do kąpiel!

Należy bezwarunkowo zwiedzić nasze bogato zaopatrzone składy:

Płaszczy, Ręczników, Prześcieradeł, Kostjumów kąpielowych,
Markizet, Etamin, Opali, Batystów,
Krep, Popelin, Taft, Fularów,
Wełny kostjumowej, ubraniowej, Rypsów,
Płócien, Zefirów, Oxfordów, Kretonów,
Bielizny damskiej i męskiej,
Sukien i Sukienek, Bluzek, Szlafroków, Kasaków,
Ubrań męskich, studenckich, chłopięcych, 1170
Płaszczy damskich i męskich,
Obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego,
Kilimów, koców, kołder, kap, narzut i t. p.

„APROWIZACJA MIAST“ W KRAKOWIE

Rynek Główny L. 34, I. p. — Telefon 1547.

Hurt i detal! **Dogodne warunki zapłaty!**

Do Szanownych odbiorców!

Sprowadziliśmy na skład większą ilość preparatów na sezon obecny.

IZOMOL bezwonny proszek do tępienia moli i ich zarodków.
PARASITOS płyn radykalny środek na pluskwy i ich zarodki.

Polecając łaskawej uwadze Sz. Odbiorców wysoką wartość tych preparatów pod względem działania uprzejmie komunikujemy, że sprzedaż uskuteczniamy po cenach fabrycznych hurtowo i detalicznie.

Tow. Handlowe „Reim“ Sp. Akc.
w Krakowie w Rynku. 1111

Na raty i za gotówkę

Pierwszorzędne ubiory męskie wszelkiego rodzaju własnego wyrobu, po najtańszych cenach poleca firma
D. Fink, Kraków, Rynek gł. 12
(Dom przechodni). 1169 Uwaga na adres.

USUWA RADYKALNIE
PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u Pań, Panów i dzieci po osobistem jawieniu się, pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego opatentowanego wynalazku węg. swego i prof. Dra Raskala

M. TILLEMANN specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży
Kraków, ulica Szlak 39.
Na żądanie prospekty darmo. 1107

SPIRYTUS MONOPOLOWY

czysty rektyfikowany 95%
sprzedaje bez asygnat
firma
Felicja Grafczyńska
w Krakowie, Pl. Szczepański 6.
Telefon 487. 1165 Telefon 487

ROWERY

marki „NATIONAL“ oraz wszelkie przybory do rowerów różnych marek po cenach przystępnych poleca
Leopold Huttrer, Kraków, ulica Grodzka 43. 1126

Wózki dziecięce „Brennabor“

na spłaty miesięczne
Kraków, ul. Stolarska, Kram Nr. 20
obok Kościoła 1186

WŁADYSŁAW GAWOR

konc. instalator wodociągów i kanaliz.
Pracownia mechaniczno-blacharska
oraz
Przyborów pszczelniczych
Kraków, ulica św. Tomasza L. 2
Wykonuje wszelkie roboty w zakres instalacji wodociągów i kanalizacji wchodzące.
Pokrywanie wież, kościołów i dachów oraz naprawy tychże.
1198 **Dla pszczelarzy**
wszelkie przybory pszczelnicze
Dla klinik, szpitali oraz drogueryj
poleca **baseny** dla położnic, blaszane i lakierowane, termofory zwykłe oraz kombinacyjne — begary lakierowane i kaczki blaszane lakierowane.
Specjalne wanienki do moczenia nóg do kolan.

ŻELAZNE

części składowe do pieców i kuchni
jak: drzwiczki pokojowe i kuchenne, szabaśniki, krańce, blachy kuchenne, kociołki na wodę, refery, rury, drut, ruszta i t. d. do nabycia u
Dr. D. KLUGMANA
Kraków, Groble 2. Tel. 1087.
1189

25% taniej niż wszędzie 25%
Na sezon wiosenny

Polecamy nasz bogato zaopatrzony magazyn ubrań męskich i dziecięcych. Ubrania kamgarnowe, gabardynowe, sportowe, raglany wiosenne i impregnowane oraz wielki wybór płaszczy gumowych.
E. Wohlmuth i H. Rubin
Kraków, ul. Grodzka L. 61.
(Naprzeciw kościoła ewangielickiego). 1106

SALON MÓD
DAMSKICH i MĘSKICH
M. GISSER
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 36.
DRZWI NA PRAWO

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO
W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA L. 26

założona w 1841 roku 1213 **— poleca znane ze swej dobroci miody do picia. —**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).